Nr. 52. Kraków, Niedziela 3 Marca 1895. Rocznik XIV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiac.

Listy z pieniądzmi i *przekasy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 18.

Telefon Nr. 61.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy.* — Magazyn nowości F. A. Urigara i Główna trafika w Rynku —Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Od Wydawnictwa.

Zwiększająca się stale liczba prenumeratorów naszego dziennika, życzliwość ich, uznanie i zaufanie, których z każdym rokiem wymowniejsze i prawdziwie radosne miewamy dowody zarówno z miasta, kraju, jak i od rodaków za granicą przebywających, zacieśniają coraz bardziej węzły, łączące nas z szerokiem ich kołem i zachęcają do spotęgowania pracy w imię haseł, którym od założenia pisma jesteśmy i pozostaniemy wierni.

Dziennik nasz nie jest organem zamożnym, bo nic [illegible] nie będzie pismem spekulacyjnem, [illegible] obliczonem: nie stać nas na zbyt kosztowne premie dla prenumeratorów, lecz jako skromny wyraz najlepszej naszej woli i wdzięczności za dowody uznania, postanowiliśmy przygotować przy końcu roku bieżącego, na XV rocznicę wydawnictwa *Nowej Reformy*, **Noworocznik** książkowy, ilustrowany, obejmujący przedewszystkiem prace tych literatów, którzy zasady przez nas głoszone podzielają, a w minionych latach i obecnie piórami swojemi dziennik zasilają.

Aby upominkowi temu praktyczną nadać wartość, zamieścimy w nim kalendarz i niezbędne działy informacyjne oraz sprawozdawcze.

Każdy ze stałych miejscowych prenumeratorów naszych „Noworocznik“ ten wraz z kalendarzem otrzyma bezpłatnie, stali prenumeratorzy zamiejscowi jedynie za zwrotem kosztów przesyłki. Dołożymy gorliwych starań, aby upominek ten zarówno pod względem treści, jak i formy stał się pożyteczną i miłą pamiątką XV roku wydawnictwa *Nowej Reformy.*

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty,** której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika. Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya *Nowej Reformy* w Krakowie i agencye wymienione w nagłówku dziennika.

Nowi prenumeratorzy otrzymają bezpłatnie początek drukującej się obecnie w odcinku powieści p. t. **„Australczyk“.**

***Kraków,** 2 marca.*

Nasz korespondent poznański pisze pod datą 28 lutego:

(φ) Propozycya piszącego te słowa, aby naprzeciw Towarzystwu H. T. K. utworzyć Stowarzyszenie ku szerzeniu polskości, poparta i rozszerzona przez redakcyę *Nowej Reformy* w osobnym artykule, liczne wywołała komentarze w tutejszej prasie polskiej i niemieckiej. Ba nawet *Posener Ztg*, która od pewnego czasu podaje artykuły waszego pisma, dotyczące stosunków tutejszych, w dosłownem tłomaczeniu, zakomunikowała i ów artykuł wasz czytelnikom swoim w całej rozciągłości, a stąd dostał się do innych pism niemieckich i osiągnął ten dobry skutek, że opinia publiczna w Niemczech wie teraz, że w tej nowej swawolnie narzuconej nam walce nie jesteśmy osieroceni, ale że za nami stoi tyle a tyle milionów braci w Galicyi, którzy gotowi nam przyjść z pomocą i to nietylko słowem, ale także czynem. Z uznaniem podnieść należy, że nawet *Kuryer Pozn.*, u którego *Nowa Reforma* i jej poznański korespondent nie znajdują się *in odore sanctitatis*, podaje wasz artykuł w całej rozciągłości i mimo, że nie chce zaraz usłuchać waszej „szowinistycznej rady“, przyznaje, że „tego rodzaju stowarzyszenie będzie ostatecznym środkiem, do którego zwrócić nam się przyjdzie, kiedy już wszystko inne zawiedzie i kiedy nabierzemy przekonania że stworzymy istotnie coś, co warto będzie przeciwstawić, jako choć w przybliżeniu równe na siłach z związkiem niemieckim“.

Jak na *Kur. Pozn.* to już bardzo wiele, że nieodepchnął z góry rady pochodzącej od „liberalnej„ *Nowej Reformy* i mamy nadzieję, że gdy społeczeństwo rady tej usłucha, to i *Kuryera Pozn.* w szeregach narodowych nie zabraknie. Zapomnimy mu wtedy wiele grzechów z ery nieszczęsnej polityki ugodowej. Ale na jego *festina lente* zgodzić się nie można. Wróg już jest w całym szyku bojowym: najprzód postarał się o najwyższą aprobatę rządową, a otrzymawszy ją, rozpocznie na całej linii bojkot antipolski. W takich warunkach czasu kosztownego tracić nie wolno, ale co spieszniej należy przystąpić do dzieła, rozważnie ale i energicznie, nim heca przyprawi nas o znaczniejsze straty. Z zupełnem uznaniem powitały propozycyę waszego pisma *Goniec Wielkopolski*, wychodzący w Inowrocławiu *Dziennik Kujawski* i czytany przez blisko 10.000 włościan i mieszczan *Wielkopolanin*, który dodaje od siebie: „Są to piękne słowa i bez wątpienia wzbudzić w nas mogą otuchę a przedewszystkiem wdzięczność, iż nasi bracia w Galicyi tak żywo się nami zajmują i wszelkiemi siłami bronić nas zamierzają“. *Goniec Wielkop.* w polemice z *Kuryerem Pozn.* nazywa wasz artykuł „bardzo rozumnym i w duchu szczerze patryotycznym napisanym“.

W obozie niemieckim zaś artykuł wasz ogromne zrobił wrażenie i liczymy na to, że bracia nasi galicyjscy czynem powiększą jeszcze to wrażenie.

Nowa Reforma przyrzekła nam w tej walce wszelką pomoc publicystyczną. Zdaje mi się, że dobrze *Kuryer Poznański* scharakteryzował pierwszą pomoc, jaką nam w tym względzie może dać prasa galicyjska, a mianowicie *Nowa Reforma*, która pierwsza z pomocą się ofiarowała. *Kuryer Poznański* takiej od was żąda pomocy: *Nowa Reforma* dobrzeby uczyniła, gdyby postarała się o przytoczenie bliższych danych co do ilości importu wyrobów przemysłowych i przedmiotów handlu niemieckiego z Prus do Galicyi. Będzie to najważniejsza pomoc publicystyczna, jaką *Nowa Reforma* udzielić może nietylko nam, ale równocześnie i sobie samej.

Istotnie jest w tem wiele racyi. Trzeba Prusakom pokazać, ile może ucierpieć własny ich przemysł i handel, jeżeli pokażecie im, jak wielki jest ich import do Galicyi i ile stracą, jeżeli nasi bracia z Galicyi, biorąc odwet za hecę, urządzoną przeciw nam, importowi pruskiemu do Galicyi zupełnie zamkną drogę.

W tym względzie na tem miejscu inną jeszcze zanoszę prośbę do galicyjskich kupców i przemysłowców, którzy niestety zniewoleni są towary sprowadzać z fabryk pruskich. Niechaj żaden galicyjski kupiec i przemysłowiec nie prowadzi z firmami pruskiemi, z któremi jest w stosunkach, korespondencyi w języku niemieckim. Zniewoli je to do poszanowania naszego języka, a po drugie do trzymania osobnych polskich korespondentów. Wtedy Niemcy sami wołać będą na rząd, aby w szkołach zaprowadzić naukę języka polskiego. W tym względzie nasi galicyjscy przemysłowcy i kupcy mogą nam być bardzo pomocnymi. Prosimy ich o tę pomoc usilnie!

Szkoła polska w Biały.

Towarzystwo „Szkoły ludowej“, którego celem jest „wspierać szkołę ludową z językiem wykładowym polskim“, ma obowiązek zwracać nietylko baczną uwagę na podnoszenie umysłowego poziomu w ludzie i szkolną oświatą rozpraszać mroki panującej ciemnoty, ale równocześnie w miarę sił chronić ludność polską od wynarodowienia i wzmacniać ją w fundamentach tam, gdzie ona przez obce a wrogie żywioły jest zagrożoną. Tą myślą przewodnią kierując się, Zarząd główny Towarzystwa „Szkoły ludowej“ postanowił przystąpić w bieżącym roku do budowy siedmioklasowej polskiej szkoły wydziałowej, w Biały.

Położenie tamecznej polskiej ludności nad wyraz smutne i groźne. W Galicyi, więc na polskiej ziemi urosłe miasto, liczące do 8000 mieszkańców, — wstyd wyznać — tonie pod zalewem germanizmu, — ludność wobec zupełnego braku polskich zakładów naukowych, zmuszona jest posyłać dziatwę od najmłodszego wieku do szkół niemieckich, wychowywać ją i uczyć w obcym, niezrozumiałym dla niej języku. W ten sposób młodzież polska na kresach staje się zupełnie obcą własnemu społeczeństwu, ginie dla narodu, którego ideałów, dążeń i potrzeb pojąć ani odczuć jej nie dano. Zgubna germanizacya szerzy niepostrzeżenie a szybko swe zagony na polskiej ziemi, potrzeba ratowania kresowych posterunków od narodowej zagłady staje się z dniem każdym pilniejszą, pomoc energiczna, rychła jest patryotycznym obowiązkiem pierwszorzędnej wagi.

Zarząd główny Towarzystwa „Szkoły ludowej“ poczynił już pierwsze, przedwstępne kroki, i przed kilku dniami zakupił w Biały grunt nadający się pod szkołę. Bezzwłocznemu wszakże rozpoczęciu budowy staje na przeszkodzie brak środków, gdyż te fundusze, któremi Towarzystwo „Szkoły ludowej“ obecnie rozporządza, zaledwie w drobnej części przyczynić się mogą do pokrycia kosztów niezbędnych.

Szkoła polska w mieście, przy którem oprócz gminnych zakładów niemieckich istnieje i zwraca na siebie uwagę wspaniały, rzec można, gmach szkoły znanego z germanizacyjnych tendencyj *Schulvereinu*, musi być również budynkiem, choćby skromnym i nie tak wspaniałym, ale porządnym, obszernym, wygodnym, odpowiadającym swemu przeznaczeniu. Koszta budowy, wraz z ceną gruntu wyniosą najmniej 50.000 złr.

Nie mogąc przeto własnemi siłami sprostać tak wielkim ciężarom, zwłaszcza w obecnej chwili, gdy Towarzystwo nasze zajęte jest równocześnie budową dwóch innych szkół w osadach polskich we wschodniej części kraju, zwracamy się do patryotycznego ogółu społeczeństwa z gorącą i usilną prośbą o czynne, skuteczne, ofiarne poparcie podjętej przez nas akcyi. Od tego poparcia zależeć będzie dalszy jej przebieg i rychłe urzeczywistnienie.

Jesteśmy głęboko przekonani, że w tym nowym roku, rozpoczynającym już drugi wiek niewoli narodu, społeczeństwo polskie nie zawiedzie nas w oczekiwaniach, żywimy silną wiarę, że ofiarność polska dla ratowania zagrożonych kresów zaznaczy się obficiej i potężniej niż kiedykolwiek, stwierdzając chlubnie żywotność szczytnego hasła: „Przez uświadomiony lud — do wolności narodu“.

Zarząd główny Towarzystwa „Szkoły ludowej“.

„Syoniści“.

***Lwów,** 1 marca.*

(:) Syoniści — najmłodsze wśród stronnictw żydowskich, propagujące zupełną odrębność żydów jako „narodu“ i odrębność ich interesów wogóle — postanowiło wstąpić na drogę niejako zaczepną i wziąć czynny udział w życiu politycznem, a zwłaszcza przy wyborach do ciał reprezentacyjnych. W tym celu postanowili przystąpić do założenia „Towarzystwa politycznego żydów galicyjskich i bukowińskich“.

Wczoraj odbył się we Lwowie wiec syonistyczny, dla tej kwestyi zwołany, a następnie w sali Rady wyznaniowej żydowskiej zebrało się około 60 zaproszonych osób na walne zgromadzenie dla ukonstytuowania Towarzystwa. Zebranie to przedstawiało dość różnorodny wygląd. Widziało się w niem od chałatów aż do tużurków najmodniejszych, o niepokalanej czystości kroju. Rej wodzili „młodzi doktorowie“, kandydaci adwokatury.

Statut, zatwierdzony przez ministerstwo, określa jako cel Towarzystwa: „Społeczno-polityczne kształcenie jak najszerszych warstw narodu żydowskiego w Galicyi, obronę wszelkich interesów żydowskich, szczególnie zaś politycznych i ekonomicznych, strzeżenie praw, przysługujących żydom galicyjskim, jako członkom gmin politycznych i wyznaniowych, oraz kraju i państwa, w końcu pielęgnowanie solidarności wśród żydów w Galicyi i Bukowinie“.

To jednakże ludności chrześcijańskiej nie może jeszcze dać dokładnego wyobrażenia, co za znaczenie dla niej posiada nowe stronnictwo i ewentualnie czynny jego udział w życiu politycznem. O wiele lepiej temu celowi odpowie streszczenie dyskusyi na pierwszem walnem zgromadzeniu, do czego też przystępuję.

Zagaił zebranie dr. Zipper ze Lwowa, przewodniczącym wybrano dr. Salza z Tarnowa, do Towarzystwa zapisało się 36 obecnych, poczem przystąpiono do wyboru prezesa Towarzystwa. Dr. Zipper polecił na tę godność adwokata dr. Blumenfelda z Jarosławia. Ten, wymawiając się potrosze od przyjęcia prezesury, nakreślił przy tej sposobności program działania Towarzystwa, podnosząc, że nie powinno ono być syonistycznem, ale działać tylko równolegle ze związkami syonistycznemi. To się nie podobało jednemu z młodych syonistów, p. Sprecherowi, który zarzuciwszy p. Blumenfeldowi dwuznaczne stanowisko, postawił kandydaturę dr. Salza z Tarnowa, „jako najwybitniejszego w Galicyi syonisty“. Inny znów z obecnych zaproponował dr. Felda. Ten ostatni wymawiał się również od wyboru, a rozbierając *pro* i *contra* dwóch innych kandydatów, powiedział, że syonizm przybrał już formy niemożliwe. Żydom powinno chodzić o rozwinięcie wśród siebie „altruizmu żydowskiego“, o podniesienie wśród siebie przemysłu i rolnictwa, aby się stali w ten sposób pożytecznymi obywatelami kraju, palestynizm zaś jest niedorzecznością. Z tego więc powodu oświadcza się mowca za p. Blumenfeldem, wybór zaś p. Salza uważałby za szkodliwy.

Wielkie niezadowolenie wywołała wśród zebranych przemowa p. Salitermanna, któremu też uczestnicy, nie wyjmując przewodniczącego (dr. Frühling w zastępstwie dr. Salza), nieustannie przerywali. Wystąpił on przeciw kandydaturze dr. Salza, mówiąc, że zresztą syoniści w sprawach żydowskich nie wzięli monopolu *(odosobnione prawa i wołania: wzięli!)*. Jeżeli Towarzystwo pójdzie drogą syonistyczną, uledz musi, bo „ludność tubylcza“ nie może patrzeć obojętnie na taką politykę, która jej szkodzi. *(Hałas i nieustanne przerywania).* Mowca zatem oświadczył się za kandydaturą dr. Blumenfelda, wychodząc ze stanowiska, iż „dobro żydowstwa i dobro kraju, to nie są dwie różne sprawy“.

Żargonowy mowca w chałacie p. Landau oświadczył się za drem Salzem właśnie dlatego, że nie traktuje spraw przez balowe rękawiczki, chociaż jest syonistą. *(Głosy: to przemawia za nim!)*

Nastąpiły trzy przemówienia nadzwyczaj znamienne. Dr. Salz zabrał głos dla wyjaśnienia swego stanowiska. Dr. Feld — rzekł on — stara się nas syonistów przedstawić jako wrogów „tubylców“, tymczasem gdyby się nam przyjrzano uważnie, okazałoby się, że my jesteśmy większymi ich przyjaciółmi, niż wszyscy asymilatorzy. Ich bowiem usiłowania rozjątrzyły dawne rany

---

POŚCIG.

NOWELA

Pawła Margueritte.

— Jeżeli mówicie o strzelaniu bąków — odezwał się pan de Riac w męskiem towarzystwie, zapalając po skończonym obiedzie cygaro, — to ja przed dziesięciu laty strzeliłem takiego bąka, że na samo wspomnienie do dziś dnia rumienię się ze wstydu.

— Opowiedz nam tę historyę — prosili towarzysze.

De Riac uśmiechnął się. Był on jeszcze pięknym mężczyzną, o żywem spojrzeniu, siwiejący na skroniach, a w oczach miał ogień bałamuta. Ostatnie polityczne wy[illegible] do Izby, gdzie zasiadał w gronie najmłodszych deputowanych.

— Miałem dwadzieścia trzy lat, uczyłem się prawa, co mi nie przeszkadzało oglądać się za wszystkiemi kobietami, bo przecież najstosowniejszy to wiek do awantur i zachcianek miłosnych. Na nieszczęście nie znałem w Paryżu prawie nikogo i nie miałem kochanki, a marzyłem i pragnąłem koniecznie ją znaleźć. Z głową, nabitą nadzwyczajnemi przygodami Casanowy, myślałem sobie, że kto szuka, znajduje — szukałem więc zawzięcie.

Ileż i jakich kobiet wtedy nie zaczepiałem?!...

Młode robotnice, drwiące sobie ze mnie, mieszczaneczki uciekające, zarumienione, z minami dumy i pogardy, kobiety z towarzystwa, bawiące się flirtem na świeżem powietrzu, młode, zawstydzone mężatki, błagające, bym im pozwolił przejść spokojnie — aż do zuchwałych dziewcząt, z błyskami występku w oczach, naznaczające mi schadzki, na które nigdy nie przychodziły..

W pogoni za temi kobietami bywałem w usposobieniu, stosownie do chwili i potrzeby: wesołem, czułem, drwiącem, elegijnem, albo namiętnem — nie spodziewając się, by napastowane odrazu miały się zdać na moją łaskę, by odrazu wpadły mi w objęcia, lub rwały się do mych ust, spragnionych pocałunków; często zamiary moje były prawie platoniczne bezinteresownością. Rozumiem to w znaczeniu rozkoszy, o jakiej mówi Sainte-Beure. Oddychać wonią tych nieznajomych, podziwiać ich kształty, słyszeć ich głos, cieszyć się ich niepokojem — i, będąc obcym, wnikać w ich domowe życie, odsłonić tajemnice uczuć tych istot, które, czułem, że drżą w swoich popędach tak samo jak ja, — sprawiało mi dziwną przyjemność w połączeniu z przykrością na myśl, że kobieta, która przez chwilę była przedmiotem mego kaprysu, gdy skręci w ulicę, gdy przestanę ją ścigać, będzie dla mnie umarłą, chociaż pozostanie istotą żywą i nigdy już jej nie zobaczę!... Wtedy żal mój przesiąkał dziwną sentymentalnością. Jakaś nieokreślona tęsknota ogarniała mnie za istotami, z których żadna do mnie nie należała.

Za nic zaś sobie nie liczyłem łatwych zdobyczy. Chciałem koniecznie spotkać kobietę młodą, piękną, dla mnie przeznaczoną, a przedewszystkiem uczciwą, któraby po długiej i ciężkiej z sobą walce, została moją wybraną i ubóstwianą kochanką!...

Cały ten romantyzm zakrywał przedemną odwrotną stronę medalu. Nie przypuszczałem, aby mogli istnieć: mąż, dzieci, obowiązki. Myśl o nieuczciwości nie postała mi nigdy w głowie. Nie przypuszczając, ażeby życie miało inny cel, prócz miłości, nie miałem żadnych skrupułów. Zdawało mi się, że świat jest stworzony dla mnie, jak las pełen zwierzyny dla gończego psa...

Jednego zimowego dnia, podczas silnego mrozu, o zmroku, w chwili zapalania na ulicy latarń, spostrzegłem wychodzącą z domu na bulwarze Saint Germain tak ładną, zgrabną osóbkę, jakiej od dawna nie widziałem. Wprawdzie opanowało mnie właśnie wtedy uczucie dziwnej tęsknoty, od samego rana wszystkie kobiety wydawały mi się piękne i były mi pożądane.

W każdym razie ta, o której mówię, nie była zwykłą kobietą. Ubrana z elegancką prostotą, świadczącą o wyszukanym i delikatnym guście, nóżkę miała malutką, rękę śliczną, chód pewny: ani zbyt śmiały, ani wystraszony. Suknia jej zgrabnie falując, świadczyła o giętkości bioder. Na białej szyjce kręciły się drobne, złote loczki, spadające na sobolowy kołnierz Trudno mi było odgadnąć, kto ona jest? przypuszczałem, że Paryżanka z najlepszego towarzystwa. Lecz co do moralności?.. Mogła być uczciwą, — gdy śmiałe spojrzenie, zadowolenie z siebie, uśmiech igrający na jej ustach i wszystko, co czułem, bardziej niż umiem wyrazić, skłaniało mnie do pewnych wątpliwości i usprawiedliwiało nadzieję nieokreślonego, a miłego flirtu.

Nie bez uczucia obawy zacząłem iść za nią, jednak w chwili, kiedy byłem pewny, że spostrzegła moją obecność, przestałem się bać, używając zwykłej w tych razach taktyki. Szedłem tuż obok niej, to znowu zwalniałem kroku, przerzucając się na drugą stronę ulicy i znowu zwracałem się raptem, wymijałem, chcąc jej zajrzeć w oczy i wyczytać z wyrazu twarzy nieme przyzwolenie lub potępienie, jakie kobieta umie zawsze okazać...

Próżna praca! Moja nieznajoma nie zwracała na mnie uwagi, idąc swoją drogą, jakbym nie istniał dla niej... Podrażniony tą obojętnością chciałem koniecznie postawić na swojem. U wejścia na Pont Royal przemówiłem do niej.

Nie pamiętam już, jakie jej głupstwo powiedziałem, zapewne jeden z nielicznych frazesów, jakich używamy w podobnych okolicznościach, ale za to pamiętam doskonale wzrok, jakim mnie zmierzyła od stóp do głów, szczery wzrok zdziwienia, połączony z drwiącą i pogardliwą litością.

Ten wzrok powinien mnie był objaśnić, miłość własna jednak zwyciężyła. Zająknąłem się, zarumieniłem, ale po chwili nabrawszy odwagi, zacząłem znowu do niej mówić.

Przyspieszyła kroku nie odpowiadając mi, szła spokojnie z całym swoim wdziękiem i pewnością siebie. Spokój jej zaczął mnie gniewać. Wyrwało mi się parę nieprzyzwoitych wyrażeń. Wtedy podniosła na mnie swe czyste, bardzo czyste oczy, mówiąc:

— Omyliłeś się pan!

Zacząłem ją żartobliwie przepraszać, sadząc się na wyszukaną grzeczność. Próbowałem ją udobruchać, prosiłem, by się uśmiechnęła, mówiłem jej ukradkowo mnóstwo rzeczy, jak gdybym ją znał od dawna. Zdawało mi się, że jestem bardzo dowcipny, w myśli porównywałem się do księcia Lanzun — lecz ona, wzruszywszy ramionami, rzekła:

— Nudzisz mnie pan!

Nie chciałem temu wierzyć. Jest coś tajemniczego w zdobytej przemocą poufałości z piękną kobietą. Może bawi się tylko tobą — może jej udana srogość da się przebłagać i odpowie ci uśmiechem!? Wątpimy, spodziewamy się, boimy, przechodząc od nadziei do rozczarowania. Mnie przeczucie mówiło, że tracę czas napróżno. Czyż jednak wierzymy przeczuciu wobec zagadki, którą chcemy koniecznie rozwiązać, goniąc piękną kobietę, którą chcemy uściskać wobec wszystkich, by ją ukarać za niepojęty opór.

Szedłem wciąż z nieznajomą. Zdawało mi się, że zrobiła jakieś postanowienie i to właśnie dodało mi odwagi.

Gdyby mnie nie chciała słuchać, pomyślałem, cóżby jej broniło wsiąść do dorożki? Myśl, że ulica należy do ogółu i że każdemu wolno chodzić piechotą, wcale mi nie przyszła do głowy.

— Kiedy idzie — powtórzyłem w duchu, — to dlatego, że moje towarzystwo sprawia jej przyjemność.

Przeszła ulicę Piramid i Opery — postępowałem krok w krok za nią. Raptem, widocznie znudzona mojem śmiesznem natręctwem, zwróciła się ku mnie, odpowiadając parę słów obojętnych, ale zawsze odpowiedziała, o co mi głównie chodziło.

Skręciła na *Chaussée d' Antin*, przechodząc na *rue Blanche.* Zdawało mi się, że jest jakaś swobodniejsza, co naturalnie wziąłem za dobrą wróżbę, gdy wtem ona zatrzymując się, zawołała rozkazującym tonem:

— Niech pan odejdzie — tutaj łatwo może mnie kto spotkać.

Możecie się domyśleć, co jej odpowiedziałem: że nie po to szedłem tak daleko, by teraz odejść; że mi się nadzwyczajnie podoba, że ją ubóstwiam, że jestem gotów ją wykraść. Byłem oszołomiony tą długą pogonią, woń tajemniczości upoiła mnie. Marzyłem o niepodobieństwie, o miłości szczęśliwej natychmiastowej. Nie przypuszczałem tylko, by romans mógł się tak prędko skończyć.

Gdy weszła do bramy, wpadłem za nią jak rabuś, nie dając jej chwili czasu do namysłu. Stanąwszy na schodach spojrzała mi prosto w oczy i powiedziała:

— Spodziewam się, że nie masz pan zamiaru wejść do mego mieszkania.

— Mylisz się pani! — zawołałem żywo.

Nie wiem, jaki mnie wtedy dyabeł opętał, ująłem ją wpół mimo jej oporu i przyciskając do siebie, szedłem z nią po schodach, całując białą szyjkę, wychylającą się z poza złotych loczków.

Gwałtowne szarpnięcie dzwonka nie oprzytomniło mnie. Młoda kobieta jak huragan przebiegła ciemny przedpokój, ja za nią i raptem znalazłem się w dużym, jasno oświetlonym salonie. Barczysty blondyn o pięknej brodzie i silnych ramionach siedział przy kominku naprzeciw siwowłosej staruszki, dużo z rysów przypominającej mą nieznajomą Troje dzieci bawiło się na ziemi obrazkami, wielki, czarny kot spokojnie spał w fotelu, a ktoś, kogo nie dojrzałem, grał na fortepianie Gounoda.

Wszystko to przedstawiło mi się w jednem mgnieniu oka i równocześnie usłyszałem głos mej nieznajomej, zwrócony do barczystego blondyna.

— Mój drogi, muszę ci przedstawić pana, który z obawy, bym nie pobłądziła, uznał za stosowne odprowadzić mnie z bulwaru Saint-Germain aż do mego pokoju.

Przejmujące widowisko! Barczysty blondyn powstał, zmarszczył brwi, wyraz jego twarzy su-

a my dążymy do stworzenia jakiegoś *modus vivendi*. Powodem antisemityzmu jest nieznajomość żydów i prądów, wśród nich się objawiających. Jeśli nie możemy się zasymilować z ludnością miejscową, — a że nie możemy, dzieje tego dowodzą, — szukać trzeba innej drogi. Naszem zatem dążeniem nie jest zatrata naszej odrębności, owszem jej pielęgnowanie, ale zarazem wyleczenie żydowstwa z tych błędów i wad, które nam losy nasze narzuciły. Pierwszym środkiem do owego umoralnienia jest wytworzenie wśród żydów stanu rolniczego. Powstanie zaś jego wskutek charakteru, a raczej nawyknień żydów, natrafia na takie trudności, iż udać się nie może nigdzie, jak tylko w Palestynie, pod magicznym wpływem tradycyi i wielkiej przeszłości tego kraju. Nie trzeba jednak sądzić, że dążymy do wyprowadzenia żydów z Galicyi. My chcemy stworzyć tam przytułek dla gnębionych, uciskanych i wygnanych, uczynić z nich nie handełesów, ale rolników. To jest jedna część programu syonistycznego, nazywana często zewnętrzną albo zagraniczną. Część druga, wewnętrzna da się krótko streścić. Towarzystwo polityczne żydowskie powstaje nie dla walki z „krajowcami“, bo trzebaby być szaleńcem, aby taką nierówną walkę podejmować; zadaniem jego będzie zająć odporne stanowisko, jeśli będzie akcya szkodliwa żydom, a w tych czasach, kiedy wszystko, żywioły wszystkie i narodowości organizują się, nic dziwnego, że i żydzi poszli za ogólnym prądem. Mowca apeluje w końcu do idei wolnościowej Polaków w tej sprawie, tem bardziej, że interes ich nie jest zagrożony, bo przecież jeśli krajowi dobrze, to dobrze jest i żydom, którzy w nim żyją. Chodzi tylko o równouprawnienie polityczne.

Towarzystwo założyli syoniści, ale mogą doń przystępować i inni żydzi, jeśli się piszą na cele, określone w statucie. Ażeby zaś roztoczyć działanie Stow. na szerokie kręgi, do tego dobry jest dr. Blumenfeld, tembardziej iż w gruncie rzeczy jest on także syonistą. Dr. Feld nie wydaje się mowcy stosownym kandydatem, ewentualnie zaś oświadcza się za drem Zipperem.

Dr. Korkis, redaktor syonistycznego organu, uderzył ostro na poprzednich mowców. Wszyscy oni przemawiali *ad captandam benevolentiam* prasy (*t. j. mojej i jeszcze jednego kolegi korespondenta; przyp. kor.*), a dr. Salz, ów syonista głośny, rozpędził się może najdalej, mimo to mowca oświadcza się za nim.

Dr. Zipper wyraził zdanie, iż to, co powiedział dr. Blumenfeld, nie jest jego przekonaniem. On dzisiaj jest rozmarzony, rozpoetyzowany, w różowym optymizmie z powodu rozmowy z dr. Jekelesem (adwokatem). Dr. Jekeles oświadczył p. Blumenfeldowi, że przystąpi do Towarzystwa, jeśli się usunie z niego sprawy bukowińskie i słowa „naród żydowski“ zamieni na „ludność żydowska“. Owoż nadzieja pozyskania takiego poparcia nastroiła dr. Blumenfelda tak pojednawczo i skłoniła go do wypowiedzenia rzeczy, w które sam nie wierzy, którychby nie był powiedział wczoraj i nie powie jutro. I dlatego mowca obstaje za Blumenfeldem, tembardziej iż będzie on stanowił pomost, wiodący ku szerszym warstwom. Natomiast okrzyczany Salz rozminął się z programem i zdyskredytował się swą przemową. Syoniści powinni dopominać się stanowczo dla swego narodu, co się mu należy, bez ubiegania się o jakiekolwiek względy czy pewnych klas, czy społeczeństwa, czy rządu. Trzeba moralnego podniesienia żydów, którym nie może być przyjemnie, iż w słowniku polskim nie bez słuszności powstał wyraz „russmaństwo“ na oznaczenie rozmaitych szalbierstw. Co do Palestyny, to ona nie jest warunkiem *sine qua non*.

Dr. Blumenfeld bronił się przeciw zarzutom dwuznacznego stanowiska, tłómacząc, iż mówił nie jako syonista, lecz jako członek Towarzystwa. (!)

Przy głosowaniu wybrano prezesem dr. Blumenfelda 19 głosami przeciw 15.

Nastąpiły dalsze wybory i nowe przemowy, a tymczasem w ręku obecnych pojawiła się odezwa, podpisana przez jakiś „komitet przygotowawczy“. Oto najważniejszy z niej ustęp: „Aby zapewnić sobie chętny i możliwy udział wszystkich warstw społeczeństwa bez różnicy stanu, religii i narodowości, chcemy stworzyć dziennik dla mieszczaństwa z programem narodowo- (jak?) liberalnym, budzącym i utrzymującym patryotyzm (który?) i miłość kraju, a przytem głośno i jawnie broniącym zasad prawdziwie liberalnych i toleranckich z poszanowaniem wzajemnych praw i uczciwych przekonań politycznych“.

O pół do pierwszej w nocy rozeszli się zebrani, śpiewając na nutę „Marsylianki“ hymn syonistyczny.

Z nacechowanej pewnem marzycielstwem i przez to niemal sympatycznej przemowy Salza, z zabarwionej agitatorską namiętnością, a nie pogardzającej nawet teatralnemi efektami swady dr. Zippera, z krótkiego, ale ważnego, noszącego piętno nieledwie zawziętości, ale też i niezaprzeczonej szczerości odezwania się dr. Korkisa pozostało mi wrażenie, które jest ugruntowaniem dawniej uzyskanych poglądów na syonistów, mianowicie że mają tę jedną zaletę, iż przynajmniej próbują grać w otwarte karty. Ale jeśliby ich bezwzględność i zapamiętałość popchnęła do kompromisów z naszymi przeciwnikami, to niedziwby był, gdyby polityka syonistyczna stała się u nas matką antisemityzmu.

Czy dopuścić kobiety na wydział lekarski?

Znany już czytelnikom naszym artykuł prof. dra Rydygiera, zamieszczony przed dwoma tygodniami w krakowskim *Przeglądzie lekarskim* stanowczo odmawiał kobietom prawa i fizycznego zarówno, jak duchowego uzdolnienia do studyów lekarskich. Argumentacya prof. Rydygiera spotkała się nietylko w naszym dzienniku z należytą odprawą, lecz wywołała silną replikę z tych samych fachowych sfer, do których autor należy. W tym samym organie Towarzystwa lekarskiego, w którym prof. Rydygier zapowiedział, że „dopóki u niego w Mydlnikach śpiewać będzie słowik i znosić żer samiczce“, tak długo on uważać będzie studya lekarskie za niedostępne dla kobiet, znajdujemy artykuł prof. dra Cybulskiego, dochodzący do wręcz odmiennych wniosków od prof. Rydygiera.

Główny argument, jakiego używa prof. Cybulski przeciw rozprawie dra Rydygiera, polega na stwierdzeniu faktu, że kolega jego zawodowy występuje przeciw sprawie, już dawno w całej Europie osądzonej i roztrzygniętej. Domyśleć się łatwo, że jakkolwiek p. Cybulski nie lekceważy zdania dra Rydygiera dlatego, że jest ono wręcz przeciwne zdaniu reprezentantów świata naukowego innych państw i narodów, — to przecież powaga całej niemal Europy w tej kwestyi spornej ma chyba niejakie pierwszeństwo przed głosem prof. Rydygiera, zwłaszcza, gdy głos ten nie zbija z fachowego stanowiska argumentów, na jakich się oparły sądy przeciwne. Przedewszystkiem podnosi prof. Cybulski bardzo słusznie, że zmiana stosunków społecznych, której nie bierze prof. Rydygier zupełnie w rachubę, sprowadzić musiała zmianę w społecznem i towarzyskiem stanowisku kobiety. Natomiast opiera się, lub raczej zapowiada prof. Rydygier, że argumentacya jego, jako lekarza, opierać się będzie wyłącznie na fizycznym ustroju kobiety, który wykonywanie praktyki lekarskiej czynić ma dla niej wręcz niedostępnem. Otóż prof. Cybulski podejmuje i na tem polu walkę z przeciwnikiem i wykazuje faktami, że kobiety najwidoczniej zadaniu lekarza podołać mogą, skoro je skutecznie spełniają.

„Że kobieta jest człowiekiem — pisze dr. Cybulski, — chyba temu prof. Rydygier nie przeczy, a jeżeli tak jest, to w całej jej organizacyi obok specyalnych narządów, które ją od mężczyzn różnią, muszą być także cechy ogólnoludzkie. Wszelkie starania skierowane ku temu, ażeby wykazać, że kobiety w budowie i organizacyi swojego układu nerwowego różnią się od mężczyzn, do dziś dnia, jak wiadomo, spełzły na niczem; chwytano się nawet wagi mózgu i sądzono, że się potrafi udowodnić, iż w stosunku wagi mózgu do wagi ciała zachodzi pewna różnica, lecz i ta droga zawiodła; mózg Moleschotta, który głównie tę myśl propagował, ważył mniej niż średni mózg praczki monachijskiej, a mózg Gambetty okazał się mniejszym od średniego mózgu szwaczek paryskich. Wobec więc braku dowodów różnicy, wypada przyjąć prostsze przypuszczenie podobieństwa, i zgodzić się na to, że organizacya mózgu kobiety zasadniczo nie różni się od organizacyi mózgu mężczyzn, z czego z kolei wynika, że i umysł kobiety może nie przedstawiać zasadniczych różnic.“

Dalej zaś pisze prof. Cybulski:

„Lecz gdy nie można się dopatrzeć sprzeczności z prawami natury, jeżeli się wśród kobiet trafiają jednostki, które się garną do zdobycia wiedzy, to odbiera się niewątpliwie wrażenie strasznego pogwałcenia praw natury, jeżeli profesor uniwersytetu staje na stanowisku potrzeby ograniczenia rozpowszechnienia nauki, ktokolwiek po nią sięga. A cóż mówić o tem, gdy odmawia jej kobiecie i wpada w trudną do pojęcia sprzeczność ze sobą, gdy z jednej strony skazuje kobietę „na dom“ i wychowanie dzieci, z drugiej odmawia jej prawa kształcenia swego umysłu. Czyż kobieta, nie rozumiejąca zadań i stosunków społecznych, nie pojmująca zasad, któremi się kieruje mąż, potrafi wszczepić te zasady nowemu pokoleniu?“

Obrońca równouprawnienia kobiet na punkcie studyów lekarskich powołuje się na zdanie powag lekarskich, jak Szokalaya, Dohrna, Gaulego, Erismanna i Miecznikowa, którzy jak najchlubniejsze dają świadectwo intenzywnej i skutecznej pracy kobiet-lekarek. „Zresztą — pisze prof. Cybulski — pracę kobiet-lekarek widziałem sam na własne oczy, przez lat parę miałem lekarzem w własnej rodzinie kobietę i na podstawie tego osobistego doświadczenia w interesie prawdy i objektywności musiałbym zaprzeczyć prawie wszystkim twierdzeniom prof. Rydygiera“.

Twierdzi też p. Cybulski na innem miejscu, „że wszystkie zarzuty prof. Rydygiera nie mają podstawy i są wprost urojonemi“.

„Pozostaje mi jeszcze jedno pytanie — pisze prof. Cybulski, — czy rzeczywiście obecnie są Polki, któreby dążyły do uniwersytetu w ogóle a do studyów medycznych specyalnie. Ze sprawozdań uniwersytetów zagranicznych przekonać się o tem trudno z powodu, że Polki figurują w liczbie Niemek lub Rosyanek, ale z prywatnych źródeł, zupełnie wiarogodnych, wiadomo mi, że w roku 1894 tylko na pięciu uniwersytetach szwajcarskich było studentek rzeczywistych 275, wolnych zaś słuchaczek 162, razem 437 kobiet, w tej liczbie Polek 41, Szwedek 32, Niemek 23 i Szwajcarek 16. W rzeczywistości liczba Polek, uczęszczających na uniwersytety obce, jest o wiele większą. Wobec tego już ze względu na dobrze zrozumiany interes naszego społeczeństwa wypadałoby nie spiętrzać rozmaitych trudności i nie wznosić patetycznych okrzyków „precz z kobietą-lekarzem“, lecz uprzejmie otworzyć podwoje przybytku nauki dla rodaczek, ażeby, kość z kości naszej, nie poniewierały się na obczyźnie, nie były wystawione na rozmaite przykrości i tęsknotę za krajem i nie wnosiły w łono społeczeństwa po powrocie obcych nam prądów. Dobra sława naszych kobiet na tem ucierpieć nie może, my zaś złożymy dowód dobrych i troskliwych ojców narodu, zapobiegających stracie nawet jednej córy naszego kraju, a nie wątpię znajdą się z czasem poeci, którzy potrafią opiewać pracę naszych kobiet i ich dążenia do światła nauki równie pięknie, jak dotychczas opiewali ich zalotność i wdzięki zewnętrzne“.

Z Rady państwa.

Po sprawozdaniu prezydenta z audyencyi u cesarza z powodu zgonu arcyksięcia Albrechta minister Bacquehem na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej odpowiadał na szereg drobnych interpelacyj odnoszących się przeważnie do spraw lokalnych. Następnie pp. Hauk i Dötz wnieśli interpelacyę z powodu zakazu utworzenia towarzystwa *Deutscher Judendbund* w Glaubendorf, poczem p. Brzorad podnosi skargi z powodu wykluczenia członków komisyi dla reformy wyborczej z posiedzeń podkomisyi. Mowca twierdzi, że chociaż komisyom służy prawo wykluczenia członków do komisyi nienależących, to prawo takie nie służy podkomisyom wobec członków komisyi, która ją wybrała. Prezydent Izby oświadcza, że w postępowaniu podkomisyi dla reformy wyborczej nie widzi naruszenia regulaminu Izby. Wskutek tego p. Brzorad zapytuje przewodniczącego komisyi, czy zwoła w tych dniach posiedzenie komisyi, na co otrzymuje twierdzącą odpowiedź.

Dr. Pacak wnosi, aby jego wniosek nagły, przedstawiony na poprzedniem posiedzeniu w obronie nietykalności poselskiej, przydzielono komisyi prasowej z poleceniem złożenia sprawozdania w dniach czternastu. Wniosek ten uchwalono.

Z porządku dziennego przystąpiono do obrad nad piątym rozdziałem kodeksu karnego, zawierającym przepisy o zbrodniach i występkach przeciw działalności [illegible] władz rządowych.

Dr. Pacak widzi w postanowieniach tego rozdziału wielkie niebezpieczeństwo dla wolności prasy i uskarża się na sposób, w jaki Izba uchwala ustawę karną. Dyskusyi nikt się nie przysłuchuje, a posłowie zjawiają się dopiero do głosowania. Wówczas prezydent oświadcza, że poddaje pod głosowanie wniosek komisyi, a posłowie podnoszą ręce, nie wiedząc właściwie, o co się rozchodzi. Mowca wnosi, aby piąty rozdział odesłać napowrót do komisyi.

P. Marchet popiera swój wniosek, aby nauczycieli szkół ludowych i wydziałowych zaliczyć do osób, które § 116 wylicza jako pozostające w służbie publicznej.

Po przemówieniu p. Slavika, który §. 114 uważa jako grób wszelkiej historycznej krytyki, zabiera głos dr. Kopp i powołując się na wezwanie jednego z mowców, aby lewica przerwała milczenie, oświadcza, że stronnictwo to uważa proponowaną ustawę za dobrą. Zdaniem mowcy, zalety nowej ustawy tak są uderzające, że każdy, zapatrujący się poważnie na rzeczy, musi dołożyć wszelkich starań, aby projekt stał się ustawą. — Opozycyi nie rozchodzi się na seryo o to, aby projekt poprawić, ale aby przeszkodzić jego uchwaleniu. Zarzut, że piąty rozdział nie jest polepszeniem, lecz pogorszeniem dotychczasowych ustaw, należy uważać za nieuzasadniony. Słyszy się często zapatrywanie, że tajemnica urzędowa wogóle nie powinna istnieć i wszystko powinno dziać się publicznie, gdyż jeżeli jest dobrem, nie potrzebuje się obawiać jawności, a jeżeli jest złem, to powinno być zdradzonem. Na zapatrywanie takie trudno się zgodzić. „Interes publiczny — mówi mowca — wymaga bezwarunkowo tajemnicy urzędowej i to w każdym wypadku“.

Dr. Slama podnosi, że kary oznaczone w piątym rozdziale są zbyt srogie. Postanowienia te nadają się dla państwa policyjnego, a nie dla państwa, opartego na prawie. Obawiać się ich należy, zwłaszcza wobec objektywnego postępowania, które nie istnieje w żadnem innem państwie.

Poseł Sokol zarzuca, że zamierzono Radę państwa w ostatnich chwilach bieżącej kadencyi wyzyskać w tym celu, aby zdławić resztę wolności.

Przemawiali jeszcze pp. Scheicher i Bareuther oraz Raschin, który mówił po czesku, wszyscy przeciw projektowi, poczem przerwano obrady.

P. Deym wnosi z powodu przesilenia w cukrownictwie, aby natychmiast zwołano ankietę celem strzeżenia interesów zarówno fabrykantów cukru jak i producentów buraków. Pos. Schal żąda natomiast ulg podatkowych dla fabryk cukru. Oba wnioski odesłano do komisyi dla gospodarstwa społecznego.

Po interpelacyach p. Engla, Langa i Hofmanna w sprawach mniejszej wagi zamknięto posiedzenie.

Izba poselska dziś odbędzie posiedzenie.

Przegląd polityczny.

Kraków, 2 marca.

Przed nader licznem zgromadzeniem wyborców, przeważnie włościan, zdawał p. Józef Popowski dnia 25 z. m. w Myślenicach sprawę z swojej działalności w Sejmie i w Radzie państwa. W dłuższem przemówieniu wyjaśniał poseł sprawozdawca traktaty handlowe, sprawę kolei lokalnych, nową ustawę konkurencyjną kościelną i ustawy szkolne, których celem zrównoważenie ciężarów gmin i obszarów dworskich. Dalej wspominał o pracach, będących na porządku dziennym w Radzie państwa, a to: o reformie podatkowej, reformie kodeksu karnego i procedury cywilnej. Uzasadniał też potrzebę reformy ustawy drogowej i gminnej, które to sprawy były w Sejmie w ostatnich latach kilkakrotnie poruszane i zapominane. Co do pierwszej kwestyi pragnie mowca sprawiedliwszego rozkładu ciężarów, a co do drugiej uznawał potrzebę łączenia się gmin i uznał za wskazane, by wydatki, ponoszone przez gminy na wykonywanie poruczonego zakresu działania, zwracane były z funduszów państwowych, coby umożliwiło dobrą administracyę gminy, bo przy obecnym opłakanym stanie rolnictwa o nakładaniu nowych ciężarów mowy być nie może.

Następnie odpowiadał p. Popowski na szereg wniesionych interpelacyj, poczem zgromadzenie uchwaliło prawie jednomyślnie kilka rezolucyj, mianowicie rezolucyę przeciw zmonopolizowaniu spirytusu, dalej względem zaprowadzenia w kuryi gmin wiejskich bezpośrednich wyborów z tajnem głosowaniem, o przymusowej powszechnej asekuracyi od ognia i o spowodowanie Sejmu do wydania ustawy co do niepodzielności gruntów włościańskich.

Wyborcy wyrazili swemu posłowi zaufanie wraz z prośbą, ażeby ich nadal zastępował w ciałach ustawodawczych.

Z sejmu pruskiego.

Na czwartkowem posiedzeniu sejmu pruskiego toczyła się w dalszym ciągu rozprawa na temat stosunków górno-śląskich. Mianowicie pos. Heermann z centrum żądał poszanowania dla języka polskiego w szkole i kościele na Górnym Śląsku, przy czem wytknął ministrowi, że w tym roku inne w tej sprawie zajął stanowisko, niż w roku zeszłym. Na to odparł minister Bosse, że jeżeli w tym roku przemawia w ostrzejszym tonie, niż w roku zeszłym, winą to Polaków, „którzy pierwsi w tym tonie zaczęli przemawiać“.

W namiętny sposób napadł na Polaków poseł Segeth ze stronnictwa wolno konserw. Wyraził się on, oddawszy winny hołd zapatrywaniom ministra Bossego, że nauka języka polskiego w szkołach górno-śląskich „nie byłaby korzystną ani dla ludności górno-śląskiej, ani dla państwa“. Idzie tutaj — wołał zacietrzewiony p. Segeth — o ogłupianie ludzi, aby wyzyskać ich w swoich celach.

Dobrą odprawę dał temu mowcy członek centrum p. Porsch, dowodząc mu, że nietylko nie zna wcale, lub znać nie chce stosunków górno śląskich, lecz nawet powiat raciborski, w którym urodził się i mieszka jest dla niego ziemią nieznaną. Pos. Porsch żądał, aby minister zezwolił bogdaj na naukę śpiewów polskich w szkole. Zabrał jeszcze raz głos pos. Heermann i dowodził bardzo słusznie, że właśnie zaniedbywanie języka ojczystego w szkole wywołało na Górnym Śląsku agitacyę polską.

W sprawie tej przemawiali jeszcze raz z centrum: pos. Stanke, Heydebrandt i Porsch, z obozu wolnych konserwatystów Zedlitz, poczem zamknięto dyskusyę.

Egipt współczesny.

Jeżeli, jak mówi Renan, Egipt współczesny stoi zawsze wśród głębokiej nocy starożytności, jak latarnia wśród ciemności nadmorskich, to, przyznać trzeba, blask tej latarni jest bardzo chwiejny, badacze zaś odległej starożytności, którzy chcieliby w nowoczesnym Egipcie szukać dokumentów, bardzo łatwo mogliby się narazić na srogie rozczarowanie. Artysta zaś, erudyta, dyletant wreszcie, karmiony wciąż europejską filozofią i europejskiemi prądami estetycznemi, zdumiewać się winni wprost nad ciemnotą tego kraju, w którym czterdzieści wieków historyi przemawia do ludzkości, gdzie sztuka była kolejno hierarchiczną, symboliczną, grecką, koptyjską, romańską, perską i arabską, gdzie wśród smutku ruin słyszysz, zdaje się, lęgo[illegible]we lamenty Izydy, szukającej swojego Ozyrisa.

Podróżnik, przyjeżdżający do Kairu, nie widzi jeszcze Egiptu. Dopiero w wędrówce w górę Nilu spostrzeże, że to, co widział w stolicy Egiptu, jest tylko chaosem, złożonym z pierwiastków europejskich, pogańskich, muzułmańskich, arabskich, ejubickich itp. W odległości kilkunastu lub kilkudziesięciu kilometrów od Port Said i Assuanu sąsiadują z sobą najrozmaitsze rasy cywilizacyjne, mięszają [illegible] rozmaitsze języki, jak przy wieży Babel, porozumiewają się z sobą najprzeróżniejsze typy Turków, Beduinów, Somalisów, Albańczyków, Bicharrysów, Berberów, Syryjczyków, Ormian.

Zwolennik ruchu i życia ulicznego znajdzie go bardzo wiele we wszystkich bez wyjątku miastach i miasteczkach egipskich. Nie ma chyba artysty, któryby nie przekładał pierwszego lepszego kąta miasteczka egipskiego nad ciężką, suchą, niewiele mówiącą bezbarwną masę piramid.

Groby królewskie i wielkie pamiątki przeszłości, spotykane w Karnab, w Luxorze, w Philoe, więcej wywołują zdumienia, niż sprawiają wrażenia. Wielkość ich i przepych jest niezaprzeczony, jednak dopiero otaczająca natura i krajobrazy nadają tej architekturze poważnej pewien odcień piękności dzikiej. Same w sobie, bez otaczającego krajobrazu, europejskie katedry gotyckie dają daleko więcej wrażeń estetycznych niż te olbrzymie świątynie Izydy, Hatora lub Ozyrisa, do których tylu żądnych wrażeń turystów przywożą corocznie parowce stowarzyszenia Cook and Son.

Dziś, jak przed 40 wiekami, Egipt zawdzięcza Nilowi byt i chleb powszedni. Nad błotnistemi wodami rzeki nazajutrz po wylewie schyla się z czcią ludność fellahów. Dzięki wylewom Nilu, olbrzymie lasy palmowe dochodzą do wspaniałych rozmiarów, niezmierzone pastwiska pokrywają się soczystą zielenią, na polach wznoszą się całe lasy trzciny cukrowej, a bawełna posyła z wiatrem swoje kwiaty śnieżyste. Dzięki wylewom Nilu rośnie dourah, z którego ubodzy fellahowie chleb sobie robią; dzięki wylewom Nilu już słońce kwietniowe przyświeca bogatym niwom kukurydzy i zbóż rozmaitych.

Egipt współczesny składa się, rzec można, z dwu ludów: ludu rolników i ludu urzędników. Pierwszy zawsze pochylony jest nad robotą, której plonów bywa później pozbawiany, drugi tonie w dobrobycie i bezczynności, w synekurach, opłacanych sowicie. Wśród tłumu urzędniczego znajdziecie i Anglików, Włochów, i Greków, i Francuzów, z których każdy stara się napełnić żołądek i kieszenie — kosztem fellaha. Prawie wszystkie wielkie państwa europejskie mają tu swoich przedstawicieli na posadach sędziów, dozorców, poborców, inżynierów. Dług publiczny i różne ciężary, przez chciwą Europę w ciągu wieków na Egipt włożone, płaci ziemia [illegible] ziemia.

To też fellah pracuje od rana do nocy z wytrwałością zdumiewającą, z pewnym rodzajem fakiryzmu, obok którego przywiązanie chłopów naszych do ziemi jest uczuciem bardzo słabem. Gdy fellah wszystko zapłacił, czego skarb egipski od niego wymaga, nie pozostaje mu nic, jak znowu zgiąć się pod brzemieniem pracy.

Bo też niezwykłe jest położenie rządu egipskiego i wszystkich tych komisyj europejskich, które trzymają kraj nad Nilem w kleszczach żelaznych. Egipt współczesny, ściśle biorąc, nie zna wolności Maroka, ale też nie pozostaje pod jawnym protektoratem, jak np. Tunis. Jest to coś pośredniego: kraj swobodny i pozostający pod protektoratem. Swobody egipskie znajdują wyraz w prawie bicia własnej monety, posiadania własnej armii w rozmiarach ograniczonych, w przywileju zawierania traktatów, ale, jako wasal turecki, musi płacić haracz W. Porcie w wysokości 30 milionów franków, armia zaś, którą rekrutuje, pozostaje pod dowództwem oficerów angielskich. Na domiar, jeżeli chce wydać pieniądze, które [illegible] musi uzyskać upoważnienie państw europejskich. Jeżeli zaś Europejczyk popełni w Egipcie nadużycie lub zbrodnię, prawa egipskie nie mogą go ukarać bez aprobaty Anglii, Francyi, Grecyi lub Włoch, stosownie do tego, do której z tych narodowości [illegible] indywiduum nadużywające lub zbrodnicze. [illegible] Egipt właściwie dwóch protektorów: Turcyę, która mu przysyła firmany, i Anglię, która w formie „[illegible] dyplomatycznych“ prowadzi nad Nilem właściwą gospodarkę wewnętrzną.

Zwykły śmiertelnik nie zrozumie bez nadzwyczajnego wysiłku wszystkich subtelności zwierzchniej władzy tureckiej i praw państw obcych, wszystkich przywilejów ministrów obcych, konsulów generalnych i zwyczajnych, komisarzy długu publicznego, administratorów, zarządców itp. Jest to jakieś *mixtum compositum*, możliwe tylko na gruncie egipskim. Są wypadki, w których rząd egipski wydawać ma prawo decyzye za upoważnieniem czterech rządów obcych, są i takie, w których ma coś do powiedzenia rządów — czternaście.

W obecnej chwili kwestya egipska znów zaczyna wchodzić powoli na porządek dzienny. Mówią o tem głośno w Kairze, Londynie, Paryżu, Rzymie. Tylko fellah nic o tem nie wie, bo zgięty nad błotem Nilu pracuje w dalszym ciągu nad swojem polem urodzajnem, które wszystkie koszta kwestyi egipskiej zapłaci.

Kronika.

Kraków, 2 marca.

Dla Tow. „Szkoły ludowej“ na budowę szkoły polskiej w Biały złożyło grono nauczycieli seminaryum naucz. w Tarnowie 18 złr. 72 ct.

P. Stanisław Wiencek, kand. adw. w Oświęcimiu nadesłał kwotę 25 złr., pochodzącą ze sprawy karno-sądowej przeciw Stanisławowi Szpyrze, przeznaczając z niej 10 złr. na szkołę bialską, a 15 złr. na gimnazyum cieszyńskie.

Na gimnazyum polskie w Cieszynie zebrano na imieninach u p. R. S. 2 złr.

P. Edward Zawidzki nadesłał 32 marki, zebrane na obchodzie rocznicy założenia akad. Tow. nauk „Filomatya“ w Halli nad Saalą.

A. P. złożył 7 złr., zebrane na weselu pp. S. w Równem pod Duklą.

Bilety na wystawę etnograficzną, która będzie otwartą jutro w niedzielę 3 b. m. o godzinie 3 po południu i na odczyt prof. J. Siemiradzkiego, w tymże dniu odbyć się mający, nabywać można w księgarni A. Krzyżanowskiego linia A-B, lub przy wstępie na salę.

Raut, urządzany na dochód budowy szkoły polskiej w Biały, odłożony został na dzień 17 bm.

Na otwarcie przytuliska dla weteranów wojsk polskich z r. 1863/4 odbędzie się solenne nabożeństwo w kościele N. P. Maryi o godz. 12 w południe w dniu 10 b. m. W tymże dniu wieczorem dane będzie na dochód „przytuliska“ przedstawienie amatorskie w sali hotelu saskiego z następującym programem: „Kościuszko pod Racławicami“, odsłona IV z obrazu historycznego W. L. Anczyca; „Dra-[illegible] dramatyczny w 1 akcie [illegible] Urbańskiego; „Łobzowianie“, obrazek dramatyczny ze śpiewami w 1 akcie W. L. Anczyca; Deklamacya, wygłosi panna M. D; „Polska w żałobie“, obraz z żywych osób układu p. S. A.

Naddatki na ten cel będą przyjmowane z wdzięcznością.

Koncert Towarzystwa muzycznego, który się odbędzie w piątek dnia 8 b. m. w teatrze miejskim, zapowiada się pod względem programu nader interesująco. Poemat biblijny do słów Gallata p. t. „Potop“ (Deluge) Saint Saensa na chóry z orkiestrą wykona około 150 osób, zaś jako soliści wystąpią w tymże: panna Klara Cordier, panna Eugenia Binder, pp. W. Malawski i Wł. Neuhoff. Panna Ludmiła Strokówna ze Lwowa, uczennica Souvestrów, odśpiewa aryę z XVIII wieku Tomasza Triaetty „Ombra cara amorosa“ i aryę z opery „Mignon“, zaś profesor lwowskiego konserwatoryum, p. Maurycy Wolfsthal, który w ubiegłym roku z wielkiem powodzeniem występował na dwóch koncertach w Wiedniu, odegra Koncert Lipińskiego i Introduction et Rondo capriccioso Saint-Saensa z tow. orkiestr.

Bilety sprzedaje kancelarya Towarzystwa muzycznego (plac Szczepański l. 3) codziennie o godzinie 12—1 i od 5—6.

Nowo obrany zarząd krak. Towarzystwa technicznego na pierwszem swojem posiedzeniu, odbytem dnia 1 marca b. r. pod przewodnictwem p. Karola Zaremby, ukonstytuował się, wybierając: se-

---

rowy... Siwowłosa staruszka patrzała przerażona, głowa z poza fortepianu wyjrzała ciekawie. Dzieci przestały się bawić, wlepiwszy we mnie swe jasne, wystraszone oczy. Nawet kot najeżył sierść i obrażony mruczał.

Próbowałem jeszcze nadrobić miną, lecz gdy zobaczyłem, jak młoda kobieta, sparłszy swą małą rękę na ramieniu męża, powstrzymywała jego wojownicze ruchy, straciłem pewność siebie, tem więcej jeszcze usłyszawszy żartobliwy ton jej głosu.

— Musisz pan być zmęczony po tak długiej przechadzce, może chwilkę spoczniesz?

Uśmiechała się szyderczo, lecz poza uśmiechem prawdziwa uczciwość malowała się na jej twarzy. Ten mąż, matka, dzieci, wszystko, na co patrzyłem, świadczyło jasno i wyraźnie o rzetelnem i spokojnem, rodzinnem szczęściu. Czułem się upokorzonym i zawstydzonym tak bardzo, jak nigdy później w życiu! Cobyście byli zrobili na mojem miejscu? Ja skłoniłem się nisko, mówiąc:

— Postąpiłem sobie jak ostatni głupiec i gbur, przepraszam panią szczerze i serdecznie.

Mężowi zaś podałem swoją wizytową kartę, szepcząc trochę jąkająco, lecz dość pewnym głosem:

— Jestem gotów na pańskie rozkazy, w jakiejkolwiek formie zażądasz odemnie satysfakcyi.

Blondyn spojrzał na żonę, potem na mnie, a po chwilowem milczeniu odparł:

— Przeproszenie pańskie wystarcza mi.

Skłoniłem się zarumieniony i zabierałem się do odwrotu, gdy ku memu wielkiemu zdziwieniu blondyn wziął lampę, poświecił mi w przedpokoju i wyprowadził na schody. Z wzruszenia i przestrachu ominąłem pierwszy stopień, wtedy spojrzał mi oko w oko i rzekł spokojnie:

— Niech się pan strzeże, schody bywają niebezpieczne.

kretarzem inżyniera Eustachego Śmiałowskiego, skarbnikiem star. inż. kolei państw. Stanisława Kułakowskiego, bibliotekarzem prof. Karola Stadtmüllera, a gospodarzem lokalu prof. Władysława Ekielskiego.

Krakowskie ochotnicze Tow. ratunkowe w miesiącu lutym br. udzieliło pomocy 155 razy. Szczegółowo w dzień 104 razy, w nocy 51, a to w następujących wypadkach: nagłe zasłabnięcia 64, uszkodzenia cielesne 86, samobójstwa 2, obłąkania 3. Przewiezienie 73, do szpitala 49, do mieszkania 21, do stacyi ratunkowej 3. Dotkniętych zostało: mężczyzn 88, kobiet 65, dzieci 3. Lekarze Towarzystwa interweniowali 2 razy. Służbę pełniło w tym miesiącu członków ochotników (medyków) 84. Stanowisko pierwszej pomocy urządzono 2 razy. Liczba członków Towarzystwa 286, w tem czynnych 129, wspierających 157.

[illegible] **teatru** piszą nam: Od Gerharta Hauptmanna, [illegible] „Hanusi", nadszedł dziś z Berlina do dyrek[illegible]ru telegram następującej treści: „Wszystkim [illegible] artystom, którzy w wystawieniu „Hanusi" [illegible]wzięli, serdeczne podziękowanie. Niech żyje [illegible] dramatyczna i jej posłannictwo kulturne. — [illegible]rhart Hauptmann."

Zmarli. W Ropczycach zmarł d. 26 z. m., przeżywszy lat 78, Rudolf Gozdawa Chroszczewski, b. obywatel m. Krakowa, b. właściciel dóbr Bodzanów pod Wieliczką, porucznik inżynieryi, następnie więzień stanu na Szpilbergu, adjutant szefa oddziału 2 go gwardyi narodowej z r. 1848, urzędnik Rady powiatowej w Ropczycach. Pogrzeb zacnego obywatela odbył się 1 marca przy nader licznym udziale przyjaciół zmarłego i przywiązanych do niego włościan.

We Lwowie zmarł onegdaj Jan Chudecki, starszy nauczyciel szkoły ludowej im. św. Anny, poważany pedagog.

Gustaw Henryk Schneider, właściciel kawiarni we Lwowie zmarł w 64 roku życia.

Adwokat lwowski dr. Karol Stromenger zmarł nagle w zakładzie hydropatycznym pod Dreznem wskutek porażenia mózgu.

W Berlinie zmarł skutkiem udaru serca Z. Haber, redaktor popularnego, humorystycznego tygodnika *Ulk*.

Artysta-malarz Kazimierz Wolski zmarł w tych dniach w Warszawie, przeżywszy zaledwie trzydzieści kilka lat. Zmarły, jakkolwiek obdar[illegible] talentem, mało był znany ogółowi, rzadko [illegible] wystawiał swe prace na widok publiczny.

Z Wadowic piszą do nas: Komitet, urządzający w Wadowicach t. zw. „Purimball", rozesłał zaproszenia wyłącznie w języku niemieckim. Podpisani na zaproszeniu członkowie komitetu są to sami żydzi tutejsi, kupcy i przemysłowcy, żyjący od lat wielu w Wadowicach, którzy jednak mimo to mają odwagę do Polaków tutejszych rozsyłać zaproszenia w języku niemieckim drukowane. Postępowanie to wywołało tu powszechne oburzenie.

Poszukiwanie spadkobierców. Prokuratorya Królestwa Polskiego zawiadamia w *Warsz. Gub. Wied.* (nr. 12) o wakującym spadku po zmarłej d. 3 marca 1885 r. Julii Ścienurzyńskiej. Spadek ten składa się z depozytu 1.340 rs. w oddziale Banku państwa i wierzytelności 19.400 rs. W razie niezgłoszenia się w terminie 6 miesięcznym sukcesorów wylegitymowanych, spadek powyższy przejdzie na własność skarbu państwa. W tymże organie znajduje się zawiadomienie sędziego pokoju 20-go rewiru o spadku po księdzu Kazimierzu Parafińskim i sądu gminnego 2 go okręgu powiatu włocławskiego o spadku po księdzu Tomaszu Olkowiczu.

Gabinet zoologiczny przy uniwersytecie warszawskim powiększono przez otwarcie nowego działu. W dwóch salach, w wielkich oszklonych gablotach pomieszczono gniazda z jajami ptaków drapieżnych, ogrodowych, polnych i wodnych, a w szafach całe kolekcye gniazd ptasich fauny krajowej.

Praca nurków. Celem wydobycia z wnętrza statku „Elby", spoczywającego na dnie morskiem, walorów pieniężnych, dochodzących poważnej sumy 360.000 marek, dyrekcya Lloyda północnego zaangażowała najcelniejszych nurków krajowych i zagranicznych, którzy rozpoczną niebezpieczną swą pracę, skoro tylko łagodniejsza nastąpi aura. Zaangażowano dotąd trzech Anglików, dwóch Francuzów i trzech Niemców, w ich liczbie jeden Berlińczyk, Bristel, który po zatonięciu „Cymbryi" i „Wielkiego Elektora" zyskał dzielnością swoją znaczną sławę. Na mocy umowy, każdy z nurków obowiązany jest codziennie dziewięć razy zapuścić się w głębie morskie, za każdą zaś podróż podwodną bierze po 20 marek, a zatem razem dziennie zarobi ze 180 marek. Dla znalazcy pieniędzy wyznaczono nadto 10.000 marek.

Repertoar teatru krakowskiego.

W niedzielę 3 marca: „Dramat jednej nocy", poemat dramatyczny w 1 akcie Aurelego Urbańskiego. „Hanusia" (Marzenie senne) w 2 częściach a 3 odsłonach G. Hauptmanna, przekład M. Konopnickiej, muzyka M. Marszalka.

Głosy publiczne.

Ze Związku Towarzystw muzycznych i śpiewackich polskich i ruskich we Lwowie otrzymujemy następujące pismo:

„Dr. Aleksander Tchórznicki, prezydent wyższego sądu krajowego we Lwowie, złożył na moje ręce, jako wiceprezesa „Związku Towarzystw muzycznych i śpiewackich", rezygnacyę z prezydentury „Związku", motywując ten krok nadmiarem zajęć, przywiązanych do wysokiego urzędu, jaki obecnie zajmuje. Dziękując Mu z całego serca za dotychczasowe trudy, muszę imieniem „Związku" wyrazić ubolewanie z powodu usunięcia się tyle zasłużonego prezesa, którego gorąca inicyatywa i gotowość popierania celów sztuki znane są i cenione w całym kraju."

Władysław Żeleński.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Koncert Małgorzaty Terfy,** Węgierki, a ukończonej elewki wiedeńskiego konserwatoryum, odbył się wczoraj w sali hotelu saskiego. Młoda pianistka zrobiła korzystne wrażenie na słuchaczach. Technika jej jest dokładna, uderzenie pewne, w całem traktowaniu dobra metoda. P. Terfy złożyła wczoraj dowody niezaprzeczonego talentu i dobrze zrozumianego stylu kompozytorów, których utwory wykonywała. Grę jej cechuje spokój i elegancya, co głównie uwydatniło się w walcu Moszkowskiego i Leszytyckiego „La Source". W „Menuecie" Bersona szczególniej część pierwsza ogólnie się podobała. W całym układzie widać zdolnego autora. Nagromadzone w Rapsodyi ósmej Liszta wielkie trudności artystka pokonywała z pewnym wdziękiem. Słuchacze oklaskiwali gorąco młodą koncertantkę, którą przy ciągłej nad sobą pracy czeka piękna przyszłość na tem polu.

W koncercie wczorajszym brał także współudział znany z estrady i z koncertów „Lutni" skrzypek p. W. Lewinger. Posiada on niezaprzeczony talent, lecz występ wczorajszy niezupełnie nas zadowolił. Saint-Saënsa „Rondo Capricioso" zdaje się przechodzić siły młodego artysty, albo pewne zmęczenie nie dozwoliło mu wykonać tej ślicznej rzeczy zupełnie odpowiednio. Były chwile nawet pewnej chwiejności. „Romanze andalouse" Sarassatego, utwór tak cudownie wykonywany przez wielkiego mistrza, zwanego „królem śpiewaków na skrzypcach" (*der König der Sänger auf der Geige*) również niezupełnie nas w interpretacyi p. Lewingera zadowolił. Najwięcej podobał się nam nadprogramowy „Nokturn" Szopena wykonany ładnie przez p. Lewingera. *M. S.*

Spostrzeżenia meteorologiczne.

(podług obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 2 marca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (sród. do 0)	738.5 mm	735.5 mm	734.7 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—0°,5	—2°,9	+4°,7
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	SW 1	NW 1	SW 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	79%	89%	60%
Stan nieba 0 pog., 10 sup. pochm.	10	10	10

Dział ekonomiczny.

Lwów, 1 marca.

Towarzystwo kredytowe ziemskie.

(X.) Na dzisiejszem, drugiem posiedzeniu delegatów wybrano zastępcami dyrektorów w miejsce pp. Żaby i ś. p. Dzianotta na lat sześć Jana Viviena i Adama Jordana. Prezesem rady nadzorczej w miejsce ś. p. Pietruskiego wybrany został 35 głosami na 68 głosujących (tj. tylko absolutną większością) August hr. Łoś. Reszta głosów padła na pp. Gustawa Romera i Leoncynsza Wybranowskiego. Do komisyi rewizyjnej wybrani zostali pp. August Gorayski, Teofil Żurowski, Stanisław hr. Badeni, J. hr. Męciński, Bronisław Ujejski, dr. Fr. Paszkowski i Jerzy hr. Borkowski.

W dalszym ciągu załatwiono szereg petycyj, a między innemi przyznano pani Oldze Hallerowej, wdowie po dyrektorze Tow., dożywotni zasiłek w kwocie 1000 złr. rocznie.

Delegat p. Włodz. Gniewosz wniósł, aby zebranie przyznało dyrektorowi Towarzystwa p. Stanisławowi Żabie dodatek osobisty w kwocie 500 złr. Uchwalono.

Delegat p. Kochanowski postawił następujący wniosek: Poleca się dyrekcyi, aby w porozumieniu z komisyą rewizyjną rozpatrzyła kwestyę obniżenia jednorazowej opłaty na fundusz rezerwowy, składany przez właścicieli ziemskich z Bukowiny i przedstawiła na najbliższem zgromadzeniu ogólnem odpowiednie wnioski.

W sprawie tej zabierali głos pp. Żurowski, Męciński, który dowodził, że fundusz rezerwowy i tak jest za mały, wynosi bowiem tylko 2 miliony, podczas gdy półroczny kupon wynosi 2 miliony kilkakroć tysięcy. Bukowina przystąpiła już do gotowego funduszu rezerwowego, nie płaciła na koszta administracyi, jak to czynili dłużnicy galicyjscy, przeto słusznem jest, aby przyczyniała się do wzrostu funduszu rezerwowego. Zresztą Tow. nie powinno dobrowolnie zmniejszać swych dochodów; pokrewne Towarzystwa mają znaczniejsze fundusze rezerwowe, więc także gal. Towarzystwo ziemskie powinno starać się o powiększenie swego funduszu. Przeciw wnioskowi przemawiali jeszcze pp. Dembowski i Żurowski; w głosowaniu wniosek upadł.

Pp. Wł. Gniewosz i Żeleński skarżyli się na to, że buchalterya w Towarzystwie, oraz prowadzenie korespondencyi dyrekcyi z członkami Towarzystwa wiele pozostawia do życzenia. P. Dembowski zapewnił, że dyrekcya wszelkich dołoży starań, aby to złe usunąć.

Na tem wyczerpano porządek dzienny i zakończono obrady.

Z targów zbożowych. Kraków, 1 marca. Płacono za 100 kilogr. netto: Pszenica od 7·— do 7·50. Żyto od 5·50 do 6·—. Jęczmień od 5·10 do 6·—. Owies z opłatą akcyzową od 6·20 do 7·—. Groch od 9·— do 11·—. Tatarka od 8·50 do 9·50. Proso od 6·— do 7·—. Fasola od 10·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 3·60. Słoma od —·— do 2·20. Koniczyna na paszę od —·— do 4·—. Ziemniaki za hektolitr od 1·80 do 2·—. Jaja za kopę od 1·60 do 1·80. Masło za garniec od 3·60 do 4·25. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 80·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 60·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała za 100 klgr. —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona za 100 klg —·— do —·—. Kukurudza za 100 klgr. —·— do —·—. Rzepak zimowy od —·— do —·—. Rzepak jary od —·— do —·—. Kapusta w głowach świeża za kopę od —·— do —·—.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „N. Reformy".)

Wiedeń, 2 go marca. Koło polskie odbyło dzisiaj krótkie posiedzenie, na którem toczyła się w dalszym ciągu rozprawa nad reformą podatkową. Przemawiali: Chrzanowski, Czecz, ks. Chotkowski i ks. Kopyciński.

Wiedeń, 2 marca. Wczoraj odbyło się posiedzenie subkomitetu dla reformy wyborczej. Posiedzenie było znowu poufne. Bezowocność obrad w subkomitecie wywołała, jak dzisiejsze poranne dzienniki donoszą, nawet w sferach liberalnej lewicy bardzo wielkie niezadowolenie.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego.)

Wiedeń, 2-go marca. Arcyksiążę Fryderyk, spełniając ostatnią wolę ś. p. arcyks. Albrechta, udzielił dla biednych miasta Wiednia 15.000 złr., Budapesztu 15.000 złr., Badenu 2.000 złr., oprócz tego zarządził wypłatę licznych legatów dla biednych i dla instytucyj dobroczynnych różnych gmin na Morawach, Śląsku, Węgrzech i dla różnych instytucyj humanitarnych.

Wiedeń, 2 marca. Dzisiaj o godzinie 11 przed południem odprawił kardynał Gruscha w kościele parafialnym burgu nabożeństwo żałobne za arcyksięcia Albrechta. Obecny był cesarz, wszyscy w Wiedniu przebywający arcyksiążęta, oficerzy i t. p.

Wiedeń, 2 marca. Cesarz przyjął dziś nowego rosyjskiego ministra spraw zewnętrznych ks. Łobanowa na uroczystej audyencyi, odebrał od niego pismo odwołujące i wręczył mu wielki krzyż orderu Stefana w brylantach.

Wiedeń, 2 marca. Tutejsze dzienniki donoszą że cesarz niemiecki z cesarzową w kwietniu udadzą się do Abbazyi na sześć tygodni.

Wiedeń, 2 marca. W Izbie poselskiej toczyła się dzisiaj w dalszym ciągu rozprawa nad projektem kodeksu karnego, mianowicie nad rozdziałem piątym. Pernerstorfer krytykował ten rozdział, wykazując, że istnieje analogia pomiędzy tendencyą piątego rozdziału tego przedłożenia, a niemieckiem przedłożeniem przeciwko żywiołom przewrotu.

Mowca ostrzega stronnictwo liberalne, ażeby nie poddawało się życzeniom rządu, wyrażonym w piątym rozdziale kodeksu, gdyż oznaczałoby to zupełną abdykacyę stronnictwa. Pernerstorfer szczególnie domaga się skreślenia § 113, który, zdaniem mowcy, prześcignął jeszcze, pod względem reakcyjnej tendencyi, przedłożenie niemieckie.

Na powyższe wywody odpowiadał minister sprawiedliwości.

Minister Schoenborn zbijał zarzuty opozycyi, przyczem nadmienił, że sędziowie austryaccy nie mają upodobania w prześladowaniu i raczej łagodzą, a nie obostrzają ustawę w praktycznem jej zastosowaniu.

Jeżeli artykuły dziennika robotniczego, w których opisano, że ludność, biorąca udział w pogrzebie arcyksięcia, w niesłychany sposób została zbezczeszczona, zostały skonfiskowane, to środek ten skierowany jest nie przeciwko ludności, lecz przeciwko tym, których nawet majestat śmierci nie powstrzymuje.

Grac, 2 marca. W gmachu krajowym (*Landhaus*) odbyła się wczoraj przedpołudniem w obecności naczelników miejscowych, władz rządowych i autonomicznych uroczystość otwarcia czytelni ludowej. Mowę inauguracyjną wypowiedział prezes Towarzystwa dr. Schloffer.

Budapeszt, 2 marca. Przy wczorajszem ciągnieniu losów *Basilica* główna wygrana w kwocie 20.000 złr. padła na seryę 5061 Nr. 31, kwotę 1.000 złr. wygrała serya 3772 Nr. 75, po 500 złr. wygrywają: serya 148 Nr. 12 i serya 4666 Nr. 49.

Budapeszt, 2 marca. W dalszym ciągu rozpraw nad ustawą finansową minister oświaty zarzuca Apponyi'emu, że uniemożliwia połączenie się stronnictw przez upór, z jakim obstaje przy kwestyach podrzędnej natury. Batthyanyemu odpowiada minister, że nie liberalizm, ale klerykalizm przyczynił się do wzrostu socyalizmu, jak się to stało w Belgii.

Juliusz Szapary oświadcza, że połączeniu się posłów, nienależących do żadnego stronnictwa, ze stronnictwem liberalnem przeszkadza, iż stronnictwo to nie chce się zgodzić na żadne modyfikacye w wykonaniu ustaw kościelnych. Mowca potępia tworzenie stronnictw na podstawach wyznaniowych i domaga się, aby wszystkim narodowościom zapewniono reprezentacyę w Sejmie. W końcu oświadcza p. Szapary, że głosować będzie przeciw ustawie finansowej, ponieważ nie ma zaufania do rządu.

P. Polonyi zarzuca prezydentowi gabinetu, jakoby w kasynie narodowem oświadczył, że fuzya stronnictw jest niepotrzebną, ponieważ rząd rozporządza 30 głosami skrajnej lewicy. Prezydent ministerstwa Banffy woła: „To nie jest prawdą". P. Ugron wyjaśnia, że powiedział to nie Banffy, ale Juliusz Andrassy, który zabiera głos i stwierdza, że powiedział jedynie, iż rząd w sprawie kościelnej liczyć może na 30 głosów skrajnej lewicy.

Prezydent Izby uważa za nieodpowiednie, aby dyskutowano nad oświadczeniami, uczynionemi w kółku prywatnem. Polonyi żąda wskutek tego, aby Izba upoważniła go do oświadczenia, że prezydent nie ma prawa czynić takich uwag. Prezydent zamyka jednak posiedzenie z powodu spóźnionej pory.

Budapeszt, 2 marca. Według *Budapester-Corresp.* poseł Latkoczy został mianowany sekretarzem stanu, a radca ministeryalny Ignacy Szell drugim sekretarzem stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych.

Berlin, 2 marca. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu niemieckiego toczyła się dalej rozprawa budżetowa nad jednorazowemi wydatkami na marynarkę wojenną.

Kanclerz ks. Hohenlohe wykazywał, że przecież musi każdy przyznać, iż rozszerzenie się handlu niemieckiego wymaga wzmocnienia obrony; do tego potrzebną jest flota wojenna. Naród niemiecki musi przyzwolić potrzebne środki. „Nie mogę przypuszczać — rzekł kanclerz — że zniknęło interesowanie się flotą. Przecież w r. 1848 zbieraliśmy z zapałem składki na flotę niemiecką. Wielką była boleść i wstyd, gdy tę flotę sprzedano. Wobec tego wspomnienia mogę przypuszczać, że i teraz nie znikło interesowanie się flotą. Ale jeżeli chcemy mieć flotę, to musi ona być taką, aby sprostała swemu zadaniu. Przy ustawicznym postępie techniki jesteśmy zawsze w niebezpieczeństwie, iż nas inni prześcigną. Potrzeba nam okrętów, któreby obudzały respekt. Nie chodzi o utworzenie wielkiej floty, lecz o utrzymanie tej, jaką mamy — i o uzupełnienie. Mówiono o dalszych, późniejszych, ale niepomiernych wymaganiach, ale one wynikły raczej z pobożnych pragnień. I ja oddawałem się marzeniom o potężnej niemieckiej flocie, ale te marzenia znikają wnet, skoro pomyślę o parlamencie i o płacących podatek. Wtedy znika moje pragnienie. Przedłożenia rządowe polecam życzliwemu ocenieniu w tej nadziei, że parlament na nie się zgodzi". (Mowę przyjęto życzliwie).

W dalszym toku rozprawy przyjęto bez rozpraw dalsze raty z kwot dawniej uchwalonych.

Przy rubryce wydatków na pierwsze raty na budowę czterech nowych krzyżowców sekretarz stanu Hollmann zaznaczył, że flota niemiecka pozostała w tyle poza innemi i nie dogadza bynajmniej wymaganiom teraźniejszym: W porównaniu z r. 1885 cofnęliśmy się wstecz o 80.000 ton, o 132 działa i o 3.900 ludzi. 16 okrętów ubyło, a tylko 4 na ich miejsce przybyło. Również wartość jakościowa jest gorsza. Nie możemy się równać z żadnem państwem europejskiem — i musimy zadowolnić się tem, iż idziemy obok Argentynii. Nasz wschodni sąsiad przewyższa nas ośmkroć co do pojemności okrętów.

Pięć krzyżowców, przeznaczonych do służby zagranicznej już się zjeździły i nie mają ani odpowiedniej szybkości, ani siły działania. Obecny stan jest niegodny Niemiec. Błagam o uchwalenie przedłożenia.

Z kolei zabrał głos sekretarz stanu bar. Marschall i rzekł: Przyznaję, że życzliwość w kraju dla projektowanych krzyżowców jest umiarkowana — i że stan ekonomiczny nie jednego nastraja nieprzychylnie. Unikać wydatków — a oszczędzać, to dwie rzeczy różne. Tak samo ma się rzecz teraz. Flota krzyżowców jest dla Niemiec niezbędną bronią, która nie powinna rdzewieć, bo inaczej bylibyśmy narażeni ekonomicznie i politycznie na najcięższe straty. Kto nie buduje nowych okrętów, ten pewnego dnia nie będzie miał wcale żadnych okrętów. (Bardzo słusznie.) W okresie trzech lat przepędziliśmy nasze okręty $2^1/_2$ razy naokoło ziemi. Dlatego nie ma się co dziwić, że okręty potrzebują koniecznej naprawy. Mamy okręty takiego typu, jaki już w żadnem państwie nie istnieje. Tysiącami nici złączony kraj z okrętami. Popyt na targach europejskich zdaje się ma dążenie do zniżki; dla nas potrzeba rozszerzyć miejsca zbytu — a naodwrót z krajów dalekiego południa sprowadzamy towarów za 900 mil. marek. Przeto musimy stać na straży handlu zamorskiego, a z krajami, które ustawicznie u siebie cła podwyższają, możemy tylko wtedy skutecznie współzawodniczyć, jeżeli pewnego dnia pięknego będziemy mogli odpłacić im pięknem za nadobne. (Oklaski na prawicy). Bądź co bądź naszą flotę krzyżowców musimy utrzymać w tej sile, abyśmy wszędzie, gdzie tego będzie potrzeba, mogli nasz sztandar rozwinąć. W ścisłym związku z obroną spraw zagranicznych i handlu jest obrona Niemców poza granicami. Niemiec poza granicami kraju powinien mieć zapewnioną przynajmniej taką opiekę, jakiej używa tamtejszy krajowiec lub inny cudzoziemiec. Nadto krzyżowce mają zadanie okazać, że i na morzu miecz niemiecki jest ostry... Honor Niemiec wymaga opiekować się także misyami niemieckiemi.

Berlin, 2 marca. Na wczorajszym komersie bismarkowskim studentów berlińskich kanclerz ks. Hohenlohe wygłosił mowę, w której wielbił Bismarka nietylko jako męża stanu, ale i jako swego przyjaciela i wzniósł toast na powodzenie młodzieży akademickiej w Niemczech. Mowę przyjęto grzmiącemi oklaskami. Generał Loe zaś mówił o ścisłej solidarności oficerów ze studentami akademickimi.

Berlin, 2 marca. Bank niemiecki rozdzielił dywidendę po 9 od 100. Czysty dochód wynosi 9,406.024 marek; — w roku poprzedzającym wynosił 8,077.192 marek.

Berlin, 2 marca. Berlińskie Towarzystwo handlowe, banki niemieckie, bank darmstadzki wspólnie z kilku bankami rumuńskiemi utworzyły syndykat dla sfinansowania pożyczki cztero-procentowej miasta Bukaresztu w kwocie 30 milionów franków, zabezpieczonej na dochodach miejskich.

Berlin, 2 marca. Parlament niemiecki uchwalił 145 głosami przeciw 77 wydatek na cztery nowe krzyżowce.

Paryż, 2 marca. O mianowaniu Łobanowa ministrem spraw zagranicznych pisze *Temps*: Chociaż w należyty sposób uznajemy znakomite stosunki między dynastyami Habsburgów i Romanowów, oraz zasługi dotychczasowego ambasadora przy dworze wiedeńskim, mimo to sądzimy, że car pragnie powrócić do tradycyi, jakie były uosobione w polityce Gorczakowa, gdy zamiast urzędnika o nazwisku niemieckiem na stanowisko ministra powołał czysto rosyjskiego magnata.

Dziennik *Journal des Debats* wyraża przekonanie, że poglądy nowego ministra są z pewnością bardzo podobne do poglądów jego poprzednika.

Paryż, 2 marca. Jeden z redaktorów gazety *Journal des Débats*, Percher, znany jako Harry Allis, zabity został wczoraj w pojedynku przez pewnego oficera marynarki. Przyczyną pojedynku była podobno polemika dziennikarska.

Paryż, 2 marca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych, przy obradach nad budżetem kolonij dep. Monfort z prawicy krytykował finansową i ekonomiczną politykę rządu w Indochinach i zażądał wyjaśnień w sprawie odwołania Lanessana.

Ajaccio, 2 marca. Przybyła tutaj cesarzowa austryacka na statku „Miramar" i zabawi trzy dni.

Madryt, 2 marca. Stan królowej rejentki lepszy. Gorączka ustała. Wysypka coraz wyraźniejsza. Słabość ma przebieg normalny.

Madryt, 2 marca. W senacie oświadczył minister wojny, że nie podziela optymizmu rządu co do położenia na Kubie i wyśle 8 batalionów wojska na tę wyspę.

Londyn, 2-go marca. *Biuro Reutera* donosi z wyspy Key-West: Hiszpańska kanonierka przybyła tu, aby prawdopodobnie przeszkodzić od płynięciu wyprawy ochotników na wyspę Kubę. Według wiadomości, jakie tu nadeszły, rokoszanie na Kubie mieli pobić wojsko hiszpańskie, liczące 2.000 ludzi, — pod komendą generała Lachambre.

Londyn, 2 marca. Izba niższa po dłuższej dyskusyi przyjęła w pierszem czytaniu ustawę o opiece robotnic i dzieci pracujących w fabrykach i dokach.

Petersburg, 2 marca. Dziennikowi *Nabliudatel* z polecenia ministra sprawiedliwości udzielono ostrzeżenie za kilkakrotne umieszczenie artykułów, świadczących o życzliwości dla socyalizmu.

Rzym, 2 marca. *Nuova Antologia* zamieszcza artykuł hr. Nigry p. t. „Wspomnienia dyplomatyczne z r. 1870". W artykule tym przedstawia autor, na podstawie autentycznych dokumentów, stanowisko rządu włoskiego przed ostatnią wojną francusko-niemiecką i podczas tejże.

Mentona, 2 marca. Cesarzowa austryacka wczoraj odjechała na Korsykę.

Belgrad, 2 marca. W sferach kompetentnych zaprzeczają wieściom zatrważającym, rozgłoszonym przez dziennik koloński, o jakiejś odezwie, zachęcającej do zdrady stanu, która dostała się w ręce policyi i t. p. Wieści te są wymysłem; w kraju całym spokój i porządek.

Cetynia, 2 marca. Kajmakami i sędziowie z okręgów Berane, Pława i Gassynie zostali usunięci i przez innych zastąpieni — jak słychać za to, że zbyt życzliwie zachowywali się wobec Czarnogóry.

Meksyk, 2 marca. Pod Temamatta wykoleił się pociąg nabity pielgrzymami. 104 znalazło śmierć, a 85 jest rannych.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 1 marca 1895.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	70
Zjednoczony dług w srebrze	101	60
Austryacka renta złota	125	20
4% austryacka renta (marcowa)	100	75
4% węgierska renta złota	124	—
4% węgierska renta koron.	99	30
Akcye banku austro-węgierskiego	1083	—
Akcye kredytowe	398	60
Londyn	123	75
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	60	45
20 marek	12	08
20-to frankówki za sztukę	9	81
Banknoty włoskie	46	40
Dukaty austryackie	5	80

Wiedeń, 2 marca. Ruble 132·—. Cena nafty 16·— — —·— Spirytus gotowy 15·50. — Żyto na wiosnę 5·73—0·00. Pszenica na wiosnę 6·69 do 0·00. Owies na wiosnę 6·27—0·00.

Wiedeń, 2 marca. 4% oblig. poż. kraj. z 1891 97·75; 4% oblig. poż. kraj. z 1893: 98·10; 4% galic. fund. propin. 97·80; $4^1/_2$% list. banku kraj. 100·80; 5%-owe obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56 let. 98·50; Akcye Karola Ludwika 221·—; Akcye kolei lwowsko-czern. 309·—; Losy z 1854 na 250 złr. — 151·25; losy z 1860 na 500 złr. — 158·50; losy z roku 1860 na 100 złr. 165·50; losy z 1864 za 100 złr. — 196·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 396·25; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 460·—; Länderbank na 200 złr. — 289·10; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1078·—

Berlin, 2 marca. Godzina 2 minut 45 po poł. Austryackie kredyty 241·25 mrk. Węgierskie kredyty —·— mrk. Austryacka złota renta 103·40 mrk. Austryacka srebrna renta 98·90 mrk. Węgierska złota renta 102·75 mrk. Węgierska renta koronowa 97·— mkr. Austryackie banknoty 165·20 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 219·— mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Na porę wiosenną

pozwala sobie niniejszem Dom towarowy

D. LESSNER

Wiedeń

VI., Mariahilferstrasse 83, suteryny, parter, półpiętro i I piętro,

podać do łaskawej wiadomości, że od 1 marca począwszy nadchodzą na sprzedaż najnowsze, wyszukanie piękne materye modne w zadziwiająco wielkim wyborze po znanych bardzo niskich, najrzetelniejszych cenach i ośmiela się zaprosić najuprzejmiej Szanowną P. T. Publiczność do obejrzenia tych **licznych nowości.**

Czysto wełniane materye:

Muslin wełniany de laine cudne desenie	za metr zł.	**—.58**
Nouveauté Kammgarn podwój. szer.	" " "	**—.88**
Nouveauté Kammgarn rayé "	" " "	**—.88**
Crêpe Nouveauté rayé " "	" " "	**—.70**
Nouveauté rayé " "	" " "	**1·—**
Noveauté lignette " "	" " "	**1.20**
Pepita modna 120 cm. "	" " "	**—.88**
Kammgarn rayé exclusive "	" " "	**1.45**
Cheviotine 120 cm. "	" " "	**1.65**
Kammgarn carré specialité "	" " "	**1.85**
Kammgarn rayé anglais "	" " "	**1.75**
Haute Nouveaute rayé 120 cm. "	" " "	**1.90**

Czysto wełniane materye:

Haute Nouveauté carré	120 cm. szer.	za metr zł.	**2.15**
Rayé pointu en soie	120 cm. szer.	" " "	**2.15**
Haute Nouveauté français en soie	120 cm. szer.	" " "	**2.25**
Haute Nouveauté Parisienne	120 cm. szer.	" " "	**2.55**
Haute Nouveauté en soie	120 cm. szer.	" " "	**2.80**

Materye do prania:

Piqué uni we wszystkich kolorach, nie puszcza w praniu, metr . . **52** ct.
Indyjski muślin, cudne desenie, nie puszcza w praniu, metr **52, 55, 58, 60, 65** ct.
Piqué Nouveauté dessiné, (nowość na suknie i bluzki), nie puszcza w praniu, metr . . . . . **35** ct.
Piqué Haute Nouveauté, piękne desenie, nie puszcza w praniu, metr **58, 85, 90** ct.
Atlas-Satin, w najnowsze desenie nie puszcza w praniu, metr **36. 40. 58** ct.
Lewantyna, najnowsze desenie, nie puszcza w praniu, m. **26, 30, 32, 40, 45** ct.
Zephir Nouveauté, nie puszcza w praniu, metr **35, 40, 45, 50, 55, 75** ct.

Materye jedwabne:

Wspaniałe, wyszukanie piękne brokaty jedwab.	za m. zł.	**3.60, 4.—**
Taffetas chiné we wspaniałe desenie	" " "	**2.50, 2.85**
Taffetas rayé broché (Haute Nouveauté)	" " "	**3,—**
Pepita czysto jedwabne materye	" " "	**—.85, 1.20**
Materye czysto jedwabne w najnowsze prążki	" " "	**1.20**
Sicilienne uni we wszystkich kolorach	" " "	**1.20**
Sicilienne façonne we wszystkich kolorach	" " "	**1.35**
Pongis chinois z cudnemi deseniami	" " "	**1.10**
Fulary jedwabne z pięknemi deseniami	" " "	**—.45**
Bengaline rayé w najnowszych kolorach modnych	" "	**—.98**
Jedwabne Armurette we wszystkich kolorach	" " "	**—.65**
Jedwab surowy w desenie	" " "	**1.25, 1.40**

Olbrzymi wybór najnowszych, w podwójnej szerokości **materyj wełnianych** po **30, 34, 40, 52 ct.** itd.

Na prowincyę próbki i wielkie ilustrowane żurnale wysyła się jak najchętniej za darmo i opłatnie. 541 1 6

PODZIW

wywołują nasze najnowsze, **na chicagowskiej wystawie światowej premiowane**



prawdziwe szwajcar. z imit. złota zegarki

Remontoar-Savonette (odskakująca koperta) i 3 koperty ze złota istotnie fałszywego, z misterną osadą, jak najdokładniej uregulowany.

Zegarków tych, dzięki ich wspaniałemu wykonaniu, licznym artystycznym rycinom (także zupełnie gładkie są w zapasie), **od prawdziwie złotych** nawet znawcy rozróżnić nie mogą, a za ich dobry chód daje się na piśmie **3-letnie poręczenie.**

Cena 8 złr.

Podobny zegarek, pośledniejszy co do wykonania i osady, tylko 6 złr. — Zegarki damskie, 3 koperty z istotnie fałszywego złota, misterna osada, 9 złr. — Stosowne do tego łańcuszki ze złota istotnie imitowanego, dla mężczyzn fason pancerz, dla dam łańcuszek fasonowy z brelokiem, po złr. 1.50 do 3 złr.

Zegarków naszych, wskutek ich znakomitej dokładności, używa przeważna część urzędników itd. Można przeglądnąć setki listów z uznaniem. Do nabycia po poprzedniem nadesłaniu należytości lub za zaliczką przez 548 1 3

Commissions-Waarenhaus der Ersten Schweizer Taschen-Uhrenfabrik, Wien, Taborstrasse 44.

Za niestosowne zwraca się pieniądze.

Herbabnego

podfosforanowy

syrop wapienno-żelazisty.

Ten od 25 lat zawsze z dobrym skutkiem używany, także przez wielu lekarzy jak najlepiej oceniony i polecany **syrop piersiowy,** usuwa **flegmę, uśmierza kaszel, zmniejsza poty, podnieca apetyt, przyspiesza trawienie, wpływa dodatnio na odżywienie, wzmacnia ciało i sił dodaje.** W syropie tym znajdujące się żelazo w formie łatwej do przekształcenia przyczynia się niezmiernie do **tworzenia krwi,** zawarte zaś w nim rozpuszczalne **sole fosforanu wapna** pomagają u słabowitych dzieci **tworzeniu się kości.**

Cena 1 flaszki złr. 1·25, pocztą **20** ct. więcej za opakowanie (**Połówek niema**).

Prosimy żądać zawsze wyraźnie „Herbabnego syropu wapienno-żelazistego". Jako znak prawdziwości znajduje się na szkle i na kapsli wypisane wypukłemi literami nazwisko **„Herbabny"**, a nadto każda flaszka opatrzona jest **urzędownie protokołowanym znakiem ochronnym takim, jaki się tu obok znajduje.**

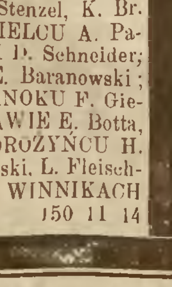
Na te znaki prawdziwości prosimy zwracać uwagę.

Główne miejsce wysyłkowe
w Wiedniu, apteka „zur Barmherzigkeit", VII/1 Kaiserstrasse 73 i 75.

SKŁADY: w KRAKOWIE ma E. Stockmar apt., W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt.; we LWOWIE Z. Rucker apt. pod „srebr. Orłem", P. Mikolasz apt., J. Wiewiórski apt. i H. Blumenfeld apt., A. Sklepiński, J. Beiser, C. Krzyżanowski; w BIAŁY J. Kolassa, A. Fuchs i R. Keller; w BORSZCZOWIE M. Niemczewski; w BRZEŻANACH A. Durst apt.; w CZERNIOWCACH J. Mahl apt., Dr. J. Barber, W. v. Alth; w DORNA WATRA F. Fritsch; w DROHOBYCZU G. Kozubowski; w GRODKU J. Heschelles; w GURAHUMORA E. Botezat; w HORODENCE M. Axentowicz; w JAROSŁAWIU J. Rohm, L. Grzymała Wisłocki; w JAŚLE R. Palch; w KIMPOLUNG F. Fritsch; w KOŁOMYI J. Sidorowicz, E. Stenzel, K. Br. Witosławski; w KOPYCZYŃCACH M. Reder; w KRYNICY H. Nitribit; w MIELCU A. Pawlikowski; w NIŻANKOWICACH W. Włodzimirski; w PODWOŁOCZYSKACH D. Schneider; w PRZEMYŚLU A. Mańkowski, J. Lepiankiewicz; w PRZEMYŚLANACH E. Baranowski; w RADOWCACH P. Rossigno, A. Decani; w SADOGÓRZE Rubinowicz; w SANOKU F. Giela; w SAMBORZE I. Aleksiewicz; w ŚNIATYNIE F. Niemczewski; w SUCZAWIE E. Botta, J. Schmid; w STANISŁAWOWIE A. Beil, J. Macura, A. Strzemecki; w STOROŻYŃCU H. Füllenbaum; w STRYJU L. Gärtner; w TARNOPOLU H. Kahane, M. Krzyżanowski, L. Fleischmann; w TARNOWIE St. Pawłowski; w WILAMOWICACH F. Schneider; w WINNIKACH K. Bauman; w USTRZYKACH J. Riedl; w ŻÓŁKWI A. Dadlec apt. 150 11 14

KTO CHCE PIĆ DOBRĄ HERBATĘ NIECH ŻĄDA:

HERBATY Z RĄCZKĄ



Ten znak ochronny znajduje się na każdej paczce **Herbaty** pochodzącej z mojego magazynu. — Od 30 lat zaprowadzona. — **Herbata** zawsze większe uzyskała rozpowszechnienie. Jest zawsze świeża i tania.

Herbata gospodarska 1 złr. 60 centów. — **Herbaty czarne,** dobre 2 złr., 2 złr. 40 ct., 2 złr. 80 ct., 3 złr. 20 ct., 3 złr. 40 ct., 4 złr. i wyżej za ½ kilo. — **Okruchy herbat** złr. 1.40, 1.60 i 2 za ½ kilo. — Prawie wszystkie znaczniejsze handle w Galicyi prowadzą te **herbaty** po cenach oryginalnych. 84 24 24

Magazyn Herbat i Win

Juliusza Grossego

w Krakowie, Rynek główny, Pałac Spiski.

Każdy kaszel

jak również wszelkie kataralne słabości tchawicy, krtani, płuc, dalej **trudność w oddechaniu, duszność, astmę, zaflegmienie, kstusiec, chrypkę, pieczenie w gardle,** początkowe **tuberkulozy** usuwa się najprędzej i najskuteczniej przez użycie wypróbowanego od kilku lat, podług przepisu lekarzy sporządzonego i przez nich polecanego środka: **św. Grzegorza herbaty** po 50 cnt. za pakiet i należącego do tejże **św. Grzegorza proszku kataralnego** po 50 cnt. za pudełko, razem z dokładnym lekarskim opisem sposobu używania. **Skutek już po kilku dniach widoczny.** Mniej od 2 pakietów nie wysyła się.

Na przesyłkę pocztą o 20 cnt. więcej za opakowanie i list przesyłkowy. Wszelkie zamówienia nadsyłać wprost do

St. Georgs-Apotheke Wiedeń, V/2, Wimmergasse 33.

Na składzie **w Krakowie** ma apteka **E. Hellera.** 192 9 12

Austryackie, węgierskie i zagraniczne 359 5 10

wina czerwone i białe

czyste, naturalne, za co się ręczy, **po cenach niskich,** sprzedaje w flaszkach i beczkach

HENRYK BERGER
winiarz w Cieszynie, Sachsenberg, L. 22.

Wysyłka z Cieszyna i z Klosterneuburg.

To nie igraszka!

To nie żart! To nie krętactwo, lecz najczystsza, święta

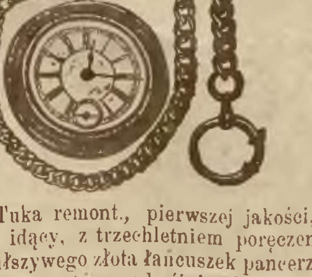
prawda.

Od wszelkiej pochwały wyższą jest nasza słynna, prawdziwa

kolekcya Chicago

którą z powodu zwinięcia naszego handlu galanteryjnego wysprzedajemy

tylko za 3 złr. 50 ct.



1. zegarek Tuka remont., pierwszej jakości, dokładnie idący, z trzechletniem poręczeniem.
1 piękny z fałszywego złota łańcuszek pancerzowy.
2 spinki do manszetów, podwójnie złociste, z patentowanem urządzeniem, prawnie zabezpiecz.
2 piękne podwójne spinki do gorsu.
1 bardzo piękna podwójna spinka do krawatki.
1 cygarnica (hygieniczna).
1 dobry zegarek Solinger. 416 3 3
1 necesser z puzderkiem.

Wszystko razem **(10 sztuk)**

tylko 3 złr. 50 ct.

Prosimy z zamówieniami spieszyć się co prędzej, dopóki zapas starczy, gdyż taka sposobność rzadko tylko się nadarza. Wysyłki za zaliczką lub po otrzymaniu należytości załatwia **das Commissionswaarenhaus d. „Amerikanischen Tuka-Uhrenfabrik" Wiedeń, II,** Taborstrasse, 44

Za niestosowne zwraca się pieniądze.

W kojarzeniu małżeństw pośredniczy z zadziwiającym skutkiem, **dzięki swym świetnym znajomościom,** Administracya **„Universum", Budapeszt, Gärtnergasse, 29.** Informacye pod dyskrecyą po otrzymaniu marki na odpowiedź. 375 5 10

BOLESŁAW ARMATOWICZ

JUBILER

w Krakowie, Rynek gł., L. 17,

obok księgarni Wgo Friedleina,

poleca łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności swój nowo otwarty



SKŁAD

wyrobów złotych i srebrnych

wykonanych podług najnowszych wzorów ozdobnie i gustownie.

Praktyka, jakiej nabyłem, pracując w tym zawodzie przeszło od lat 20, pozwala mi spodziewać się, że zdołam zupełnie zadowolnić nawet najwybredniejsze wymagania.

Zamówienia i naprawy uskuteczniam szybko, na czas oznaczony i **po cenach nader przystępnych.**

Kupuję i przyjmuję w zamian przedmioty złote, srebrne i inne kosztowności. 263 6 0

Z poważaniem
Bolesław Armatowicz.
Kraków, Rynek, L. 17.

LEONHARDI'EGO ATRAMENTY

są najlepsze. Tylko wtenczas są jedynie prawdziwym wyrobem

wynalazcy Aug. Leonhardi'ego, Bodenbach n. E.

gdy są opatrzone tym znakiem ochronnym

c. k. austr. pat. Nr. 36.089 — c. k. węgier. pat. Nr. 48.274.

Leonhardi'ego Leonhardi'ego Leonhardi'ego

Atramenty do pisania.

Anthracen niebiesko-czarny
Wyborny do książek
Alizaryn ziel.-niebiesk.-czarny
Galasowy } bardzo czarny
Pocztowy

Lekko spływające, najlepsze atramenty do prowadzenia ksiąg. Pismo na dokumentach jest niezmiernie trwałe. — Wyrabiane moim patentowanym sposobem.

Atramenty do kopiowania.

Anthracen do kopiowania
Alizaryn do pisania i kopiowania — dają wyborne kopie; zarazem nadają się do wpisów w księgi.

Encre violette noire communicative
Fiołkowy dający dwie kopie
Czarny pocztowy kopiowy — Jedyne atramenty do korespondencyj handlowych, z których jeszcze po miesiącach można mieć wyraźne kopie.

Non plus ultra, daje 4—6 kopij. Ważna rzecz dla banków, towarzystw ubezpieczeń i zamorskich korespondencyj.

Atramenty kolorowe, atramenty do autografów, hektografów, rozpuszczone tusze dla inżynierów i rysowników; **proszek atramentowy** i **ekstrakt, farby do pieczęci, do kopiowania czcionkami, wyroby** do znaczenia bielizny; rozpuszczony **klej** i **guma; klej rybi, klej z połyskiem; woda Labarraque** do wywabiania plam atramentowych z papieru i bielizny. **Lak, wosk** itp. itp.

Do nabycia prawie we wszystkich handlach przyborów do pisania tak w kraju jak i zagranicą. 641 26 26

K. Zieliński

mechanik i optyk w Krakowie,

Rynek główny, Linia A—B, 39, 125 76 0



poleca **instrumenty miernicze, lornetki teatralne i polowe, okulary, cwikiery, ciepłomierze** pokojowe, lekarskie i do celów chemicznych. — **Aparaty elektryczne** lekarskie, **baterye** lekarskie z prądem stałym, **barometry, aneroidy** i t. p.

Wszelkie reperacye oraz zamówienia wykonuje bezzwłocznie.



Pierwszy austryacko-śląski

skład nasion

Alfreda Rassla w Opawie

założony w roku 1857

poleca

nasiona traw do obsiewania łąk i pastwisk, **nasiona buraków pastewnych, oryginalną francuską lucernę, koniczyny „Oeconomie"** wszelkiego rodzaju i **nasiona leśne,** z poręczeniem prawdziwości, czystości i zdolności do kiełkowania. 97 20 40

Na żądanie cenniki darmo i opłatnie.

Najwięk. interes tego rodzaju w Austro-Węgrzech.

Agentów

za wysoką prowizyą do stałego obowiązku przyjmuje mająca wielki obrót największa fabryka **żaluzyj i rolet** 489 4 20

Emila Goldschmieda
Praga-Bubna.

Odznaczona 20 złotemi i srebrnemi medalami.

Tylko 3 złr.

najodpowiedniejszy 368 3 6

Podarek świąteczny
(pamiątka po zmarłych!)

Założony  w r. 1879

Portrety naturalnej wielkości

według każdej nadesłanej fotografii. Termin dostawy w przeciągu 10 dni.

Najwierniejsze podobieństwo poręczone. Fotografia zostaje nieuszkodzoną.

Odznaczony zakład artystyczny p. f.

Siegfried Bodascher
Wiedeń, II., Praterstrasse, 61.



XXV. Porządkowe Zwyczajne

ZGROMADZENIE OGÓLNE

członków

Towarzystwa Zaliczkowego w Krakowie

„Spółki zarejestrowanej z nieograniczoną odpowiedzialnością“
za rok 1894 odbędzie się
w niedzielę dnia 17 marca 1895 r. o godzinie 3 po południu w lokalach biurowych Towarzystwa przy ulicy Szewskiej, 16, o czem się strony interesowane zawiadamia.

Porządek dzienny.

1. Zagajenie posiedzenia przez Prezesa Rady Nadzorczej, wybór sekretarzy do spisania protokółu z tegoż Zgromadzenia, jakoteż wybór skrutatorów.
2. Sprawozdanie Rady Nadzorczej i Dyrekcyi z czynności całorocznych i bilansu za rok 1894.
3. Wnioski Komisyi kontrolującej względem udzielenia Dyrekcyi absolutoryum, uchwalenie wysokości dywidendy, wypłacić się mającej członkom.
4. Wybór 8 członków do Rady Nadzorczej, z kadencyi r. 1892; 1 z kadencyi r. 1893 i 1 z kadencyi r. 1894 544 1 2

Bilans i sprawozdanie za r. 1884 przejrzeć można w biurze Tow. Zaliczkowego

Sekretarz **St. Machniewicz.** Prezes **Dr. Józef Kopff.**

Nowe wydawnictwa Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie. 492 3 10

Abgar-Sołtan. Z wiejskiego dworu. Nowele, str. 281. złr. 2, w ozdobnej oprawie złr. 2.50.

Antoniewicz Karol ks. Poezye religijne. (Treść: Jezus w żłóbku. — U stóp krzyża — Chwała Maryi. — Wianeczek majowy. — Pieśni błagalne. — Polscy Patronowie. — Poselstwo anioła w niebie.) Str. 155. Wydanie wytwornie wytłoczone na najpiękniejszym welinie z licznemi winietami i portretem autora w szacie duchownej, z okładką przyozdobioną rysunkiem Tondosa. złr. 1.50.

Bukowski Julian Dr. ks. O reformie nauki religii w szkołach gimnazyalnych. Str. 80. 40 ct.

Burckhardt J. Kultura odrodzenia we Włoszech. Tłumaczenie z 3 wydania. Tom I, str. 368, złr. 2.60, w ozdobnej oprawie złr. 3.

Caro Leopold Dr. Pomoc dla rolników w Austryi. str. 97. złr. 1.

Czubek Jan, prof. gimn. Wacław z Potoka Potocki. Nowe szczegóły do żywota poety str. 64. 50 ct.

Farrar F. W. Mrok i brzask. Powieść z czasów Nerona. Autoryzowany przekład K. M. 3 tomy w jednym, str. 331. złr. 2.40, w starannej i ozdobnej oprawie złr. 3.

Górski Konstanty, pułkownik piechoty. **Historya piechoty polskiej.** Na podstawie nowo odnalez. źródeł. str. 271. złr. 2.60.
— **Historya jazdy polskiej,** na podstawie niezużytkowanych dotąd źródeł, z 3 tablicami, str. 363. złr. 3.50.

Górski Piotr. Samorząd gminny. Tom I, str. 371. złr. 3.50.
Książka ta, owoc długoletnich studyów, zawiera zarówno naukowy rozbiór istniejących urządzeń, jak i praktyczne wskazówki, potrzebne przy codziennem urzędowaniu władz rządowych i autonomicznych. Dodany jest przytem obraz urządzeń administracyi lokalnej we Francyi, Anglii, Prusiech i t. d., a w końcu projekt reformy gminnej na podstawie porównawczej.

Kalinka Waleryan ks. Dzieła, tom III i IV. (Pisma pomniejsze, tom I i II) Zawierają na 673 stronach 30 prac znakomitego autora treści przeważnie historycznej. Cena obu tomów złr. 3.60, ozdobnie oprawnych złr. 4.60.
— **Sejm czteroletni.** Wydanie czwarte, str. 728. Tom I i II złr. 3.60, w ozdobnej oprawie złr. 4.60.

Kluczycki Stanisław. Niebo i ziemia, pogadanki popularno-naukowe. W 4-ce, str. 33 i 520, złr. 8, w bardzo wykwintnej oprawie złr. 10, ze złoconemi brzegami złr. 12.
Pogadanki — jak autor mówi w przedmowie — nie są systematycznym wykładem astronomii i kosmografii; zawierają one zestawienie tego, co się mówi w kółku przyjaciół przyrody w ogólniejszem znaczeniu. — Tekst ilustruje kilkaset rycin, liczne chromolitografie, tablice sferyczne i 1 heliograwura; wszystko wykonane pieczołowicie, starannie i z przepychem, który dorównuje najozdobniejszym francuskim **edition de luxe.** — Dzieło to wypełnia lukę w przyrodniczej literaturze naszej i zarówno dla osób dojrzałych jak i starszej młodzieży miłą i pożytecz. lekturę stanowi.

Koźmian Stanisław. Ludwik Wodzicki. Życiorys. str. 118. złr. 1.

Lepszy Leonard. Wspomnienia artysty. Urywki z pamiętnika. Wydanie wytworne na wzór paryskiej „Collection Guillaume“, z licznemi winietami i 18 rycinami Edwarda Lepszego. Druk kolorowy. złr. 1.50, w bardzo wykwintnej oprawie złr. 2.

Macaulay T. M. Szkice i rozprawy historyczne. Tłumaczył Stanisł. w Tarnowski. Dwa tomy złr. 3, w opr. złr. 3.80.

Margert. Trzy doby dziejów naszych. Jadwiga (obraz histor. w 5 odsłonach). — Królowa korony polskiej (obraz z obrony Częstochowy). — Unici (szereg obrazków z prześladowań podlaskich). — Obrazki sceniczne, str. 113, 155 i 145. złr. 1.50.

Matyas Karol Dr. Motas, chłop poeta, z portretem, str. 16. 40 ct.

Muszyński Jerzy. Myśl polityczna z księgi dziejów cierpień i pracy. Tom II, część I, str. 195. złr. 2.
Tegoż dzieła obszerny tom I. złr. 5.

Poniklo Stanisław Dr. Kilka uwag o napojach wyskokowych, w szczególności o piwie, pod względem higienicznym, str. 24. 30 ct.

Smolikowski Paweł ks. Historya Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego, podług źródeł rękopiśmiennych. Tom III, z 6 portr., str. 429. złr. 3.50.
Tegoż dzieła tom I, str. 261, z portretem B. Jańskiego. złr. 2.50.
Tegoż dzieła tom II, str. 267, z 5 portret., złr. 3.
Całe dzieło złr. 9.

Tarnowski Stanisław. O kolędach. str. 52. 50 centów.
— **Paweł Popiel jako pisarz.** str. 115. 50 ct.
— **Studya do dziejów literatury polskiej XIX wieku.** (Treść: O kolędach. — O Konfederatach Mickiewicza.— O księgach pielgrzymstwa Mickiewicza.— Ze studyów o Słowackim: Mazepa, Niepoprawni, Horsztyński. — Roczniki polskie z lat 1857–1861. — Rachunki Bolesławity). str. 291. złr. 2, w ozdobnej oprawie płóciennej złr. 2.50, w półskórku francuski złr. 3.
— **Z wakacyj.** Wspomnienia z podróży po Kijowie, Moskwie, Wilnie i Prusach królewskich. — Wydanie drugie. 2 tomy, str. 475 i 318. złr. 3.

Tretiak Józef Dr. Z dziejów rosyjskiej cenzury. str. 36. 50 ct.

Zagórski Włodzimierz (Chochlik). Nowele. Serya I.: (Wenus w podróży. — We śnie i na jawie. — Jak w bajce. — Wilga. — Moja przygoda. — Homo novus. — Odmieniec). str. 159. złr. 1.40.
— Serya II.: (Lisiarz. — Drała. — U naszych. — Marcin Tullius Maruda. — Przez jednę chwilę. — Jak pan Pomeranz polował? — Königgrätz. — W maju. — Dwa słówka). str. 161. złr. 1.40
— Serya III.: (Teatr w Błotowie — Kochanka anioła. — Rodzina mojej żony. — Jaskółki. — Hypnotyczka) str. 223. złr. 1.80.

Zbawienie zapewnione przez nabożeństwo do Maryi, czyli devotus Mariae nunquam peribit. Dowody i przykłady przez autora „Anioła Eucharystyi“, tłumaczone z francuskiego z upoważnienia autora. str. 108. 40 ct.

Żłóbek. Przedstawienie sceniczne na uroczystość Bożego narodzenia, w 3 odsłonach, z samych prawie kolęd zestawił **ks. J. Łabaj,** z towarzysz. fortepianu lub harmonium, harmonizował St. Niepielski. str. 65. 75 ct.

Ogłoszenie.

Losowanie dzieł sztuki pomiędzy Członków Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych **za rok 1894** odbędzie się podczas **ogólnego zgromadzenia dnia 24 marca b. r.** Zawiadamiając o tem, Dyrekcya wzywa wszystkich PP. Korespondentów i Członków Towarzystwa, którzy dotąd nie uiścili należytości za sprzedane akcye, iżby pieniądze wraz z listami Członków nadesłali **najpóźniej do dnia 10 marca b. r.,** gdyż inaczej numera ich biletów będą wyłączone od udziału w losowaniu. 543 2 3

Kraków, dnia 24 lutego 1895 r.

Dyrekcya
Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.